Rok XI
Nr. 190

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

P R
Warszawa, piątek 3 lipca 1936 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Tamy na lodzie

W głosach żydowskich na temat żywiołowego wzrostu antysemityzmu w Polsce powtarza się stale jeden motyw: mamy wprawdzie przeciw sobie olbrzymią większość społeczeństwa polskiego, ale pewna jego część, „dojrzalsza", jest za nami.

Wśród tych zaś sojuszników jedno z najpoczęśniejszych miejsc zajmują socjaliści. Żargonowa „Naje Folkscajtung", wyjaśniając dlaczego Bund teraz był przeciwny strajkowi protestacyjnemu, podczas gdy w sprawie uboju rytualnego sam go organizował, oświadcza, że obecnie nie można by liczyć na poparcie socjalistów polskich:

„nie dlatego, aby nastrój awangardy polskiej klasy robotniczej miał się zmienić, lecz dlatego, że bezpośredni motyw strajku byłby dla robotników polskich niezrozumiały."

Innemi słowy, socjaliści polscy zapewniali żydowskich: My po staremu z wami i za wami, ale jakże przekonać o tem robotnika polskiego, kiedy ten jest niemniej antysemicko usposobiony, niż chłop na wsi?

A oto znamienny wyraz nastrojów wśród „awangardy" P. P. S. we wczorajszym artykule „Robotnika", w którym p. Niedziałkowski, kreśląc ponury obraz straszliwych nieszczęść, jakie ma ściągnąć na Polskę dalszy wzrest antysemityzmu, oświadcza:

„Trzeba zbudować tamę, która powstrzyma tamtą falę. Taką samą tamę budowało nasze pokolenie w latach 1912—1914, gdy część kierownictwa ówczesnego obozu „narodowego" chciała zatopić w „bojkocie Żydów" sama ideę walki zbrojnej o Niepodległość."

Wolne żarty! Bojkot żydów miał zagrozić dążeniu Polski do niepodległości — albo też po to był robiony, aby zakryć przed społeczeństwem inne sprawy? Więc to chyba narodowcy ściągnęli na ziemie polskie ten potop rosyjskiego litwactwa, który stał się główną przyczyną tak żywiołowego wybuchu antysemityzmu w b. Kongresówce tuż przed wojną?

Ale w słowach p. Niedziałkowskiego jest jedno cenne wyznanie. Oto idea walki zbrojnej o niepodległość stanowiła przed wojną „tamę" przeciwko szerzeniu się bojkotu żydów! Teraz rozumiemy, dlaczego w obozie t. zw. niepodległościowym tak wielką rolę odgrywali żydzi i uświadamiamy sobie, komu to w wolnej Polsce zależało na ciągłem pogłębianiu różnic między „niepodległościowcami" a narodowcami i na odsądzaniu tych ostatnich od wszelkiej dla Polski zasługi. O tamę chodziło...

Ale przyszły wreszcie czasy, że nietylko obóz narodowy, lecz i ludowcy, ba nawet pewna część konserwatystów i niemało ludzi w obozie legjonowym, stoją zgodnie na gruncie antysemickim, a i robotnikowi polskiemu coraz trudniej wytłumaczyć, że powinien popierać interesy żydowskie i zwalczać ruch emancypacyjny ludności polskiej. Tama runęła — trzeba nagwałt wznosić nową.

P. Niedziałkowski straszy swych czytelników, że antysemityzm udaremni „przebudowę ustroju społecznego" i likwidację sanacji, że pod jego wpływem „pękną wiązania bytu Rzeczypospolitej"!... Ale przecież właśnie hasła antysemickie idą dziś w parze z dążeniami do radykalnej przebudowy społecznej i do likwidacji obecnego systemu rządzenia. Rzucając takie frazesy, socjaliści mogą liczyć tylko na bardzo naiwnych i łatwowiernych słuchaczy. Tych zaś coraz mniej. O cóż więc im chodzi?

O ratowanie własnej pozycji.

Socjalizm stracił już dawny monopol na radykalizm i antykapitalizm, ruchu narodowego nie można już określać jako „wsteczny", socjalistom wymyka się z rąk wpływ na tłumy. Więc konieczne są „tamy" przeciw antysemityzmowi, bo się inaczej czerwoni towarzysze rozprószą, jedni przechodząc do komunizmu, drudzy do narodowców — zostawiając osieroconą „awangardę".

Ale mogą to być conajwyżej — tamy na lodzie. Można dyskutować o formach antysemityzmu w Polsce, ale stracony trud marzyć o jakichkolwiek tamach. Wszystkie runą.

M. Grz.

Krwawe zajścia w woj. lwowskiem

15 zabitych. - Kilku rannych

W Ostrowiu Tuligłowskim

WARSZAWA, 2.7. (PAT). W dniu wczorajszym na tle zatargu o warunki pracy, doszło do ekscesów w majątku Ostrów Tuligłowski, powiatu rudeckiego, woj. lwowskiego.

W wymienionym majątku zatrudnieni byli robotnicy sezonowi, pochodzący z innych powiatów. Okoliczni mieszkańcy od szeregu dni nie dopuszczali do pracy robotników zakontraktowanych, żądając ich zwolnienia. Na tem tle dochodziło do ciągłych bójek i awantur, przyczem przerwane zostały pilne roboty rolne.

Oddział policji interwenjujący na miejscu, zaatakowany przez tłum, zmuszony został do użycia broni, w rezultacie czego 7 osób poniosło śmierć, 3 osoby zostały ranne.

P. A. A. komunikuje:

W dniu wczorajszym w dobrach hr. Lanckorońskiego w Komarnie oraz w szeregu innych majątków pow. rudeckiego, wybuchły strajki rolne, które mają ostry przebieg. Strajkujący nie pozwalają na żadne prace, co z miejsca poważnie odbija się na gospodarstwach.

W okolicznych powiatach nawet poza Sanem, dają się zauważyć również tendencje strajkowe.

W Krzeczowicach

WARSZAWA 2.7. PAT). Dnia 2 lipca w Krzeczowicach pow. przeworskiego woj. lwowskiego zatrzymano na polecenie prokuratora kilku agitatorów strajkowych, teroryzujących robotników rolnych, celem zmuszenia ich do porzucenia pracy.

Po paru godzinach przed posterunkiem policji zgromadził się zmobilizowany przez agitatorów parutysięczny tłum, żądając zwolnienia aresztowanych.

Spotkawszy się z odmową, tłum natarł na oddział policyjny z zamiarem rozbrojenia go, operując kołami, motykami, siekierami i t. p. Kilku policjantów odniosło rany.

Jeden z aspirantów został ciężko ugodzony w głowę motyką. W tej sytuacji oddział policji zrobił użytek z broni palnej. Ośmiu napastników poniosło śmierć. Kilku odniosło rany.

Władze podjęły energiczne kroki, celem przywrócenia spokoju.

Rozmowa min. Becka z min. Kroftą

GENEWA, 1. 7. (PAT.) Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Krofta odwiedził dzisiaj przed wieczorem min. Becka w hotelu „Carlton" i odbył z polskim ministrem spraw zagranicznych dłuższą rozmowę.

Strajk 600 robotników
na robotach publicznych w Ciechanowskiem

Na terenie pow. ciechanowskiego wybuchły zbiorowe strajki robotników, zatrudnionych na robotach publicznych, prowadzonych przez sejmik powiatowy oraz przez zarząd miejski w Ciechanowie. Robotnicy żądają zapewnienia ciągłości pracy i podwyższenia stawek płac.

Strajkuje przeszło 600 robotników. Przebieg strajku jest spokojny. Inspekcja pracy podjęła interwencję w celu zlikwidowania zatargu. Zatarg mógłby być łatwo zlikwidowany gdyby miejscowe starostwo uzyskało z Funduszu Pracy dalsze kredyty we właściwym czasie, co zapewniłoby spełnienie jednego z postulatów strajkujących, mianowicie ciągłości pracy.

Gen. Sosnkowska ranna
w katastrofie pod Wrześnią

W związku z katastrofą kolejową pod Wrześnią, dowiadujemy się, że wśród podróżnych znajdowała się również p. generałowa Sosnkowska z najmłodszym synkiem. W chwili katastrofy p. Sosnkowska doznała kontuzji w głowę, wskutek uderzenia spadającej walizki.

Synek p. Sosnkowskich wyszedł bez szwanku. Mimo silnego wstrząsu, stan zdrowia generałowej Sosnkowskiej jest zadawalający.

Niezależnie od badań prowadzonych przez lokalne władze kolejowe dyrekcji poznańskiej, wyjechała z ramienia Ministerstwa Komunikacji specjalna komisja śledcza na miejsce katastrofy kurjera Warszawa — Poznań na stacji Gutkowy. W skład komisji wchodzą członek inspekcji głównej inż. Tyszka i naczelnik Dowsin z departamentu ruchu.

Komisja ministerjalna ustaliła że kto ponosi winę w nieuprzedzeniu personelu kolejowego o zmianie rozkładu jazdy z dniem 1 lipca wskutek nowej trasy międzynarodowego ekspressu Paryż — Warszawa — Moskwa.

(Szczegóły katastrofy na str. 5-ej).

Na tegorocznym zjeździe legjonistów
Wielka mowa gen. Śmigłego-Rydza
ma być punktem zwrotnym

W związku z tegorocznym zjazdem legjonistów w rocznicę 6-go sierpnia, który ma się odbyć w Krakowie, donosi „I. K. C." na naczelnem miejscu, że na zjeździe tym

„padną słowa, które poważnie zaważą na rozwoju wydarzeń w Polsce. Jak się bowiem dowiadujemy, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz - Śmigły postanowił na zjeździe tym wypowiedzieć wielką mowę programową. Wszystko, co dotychczas gen. Rydz-Śmigły mówił, miało charakter wystąpień raczej wewnętrznych w stosunku do organizacyj legjonowych. Generał wskazywał im drogę pracy, a tylko jakby na marginesie, mówiąc o stosunku legjonistów do reszty społeczeństwa ujawniał swoje poglądy na sprawy zasadnicze. Ostatnia mowa gen. Śmigłego rzucająca hasło obrony narodowej, była podkreśleniem powagi sytuacji, w jakiej znajduje się nasz kraj na przeżywanym obecnie zakręcie dziejów.

Obecnie nadszedł jednak czas na bardziej szczegółowe przemówienie o charakterze deklaracji programowej. Mowa, której należy oczekiwać w sierpniu, będzie miała — wedle naszych informacyj — charakter takiej właśnie wielkiej programowej deklaracji Naczelnego Wodza o zasadniczem znaczeniu. Dlatego też uznać należy tegoroczny zjazd sierpniowy legjonistów za punkt zwrotny w rozwoju sytuacji wewnętrzno - politycznej".

Podając tę informację, „Goniec Warszawski" dodaje, że mowę gen. Śmigłego-Rydza poprzedzić mają doniosłe narady z p. Prezydentem Rzplitej i że

„W poszczególnych środowiskach legjonowych toczą się na ten temat ożywione dyskusje — nikt jednak nie jest poinformowany co do szczegółów wystąpienia gen. inspektora. Na pytanie nasze czego się należy spodziewać po 6-tym sierpnia, otrzymaliśmy następującą odpowiedź od jednej z bardzo dobrze poinformowanych osób:

— Nie wiem nic ponadto, że dzień 6-go sierpnia 1936 r. może się stać datą przełomową w polityce wewnętrznej Polski."

Natomiast „Dobry Wieczór" ogłasza następujące zaprzeczenie:

„Ze źródła jaknajbardziej miarodajnego dowiadujemy się, że zarówno data tegorocznego zjazdu legjonistów, jak i udział w nim Naczelnego Wodza i ewentualne jego wystąpienie nie zostały dotąd ustalone. Zatem i treść tego wystąpienia jest oparta na dowolnych tylko przypuszczeniach."

Zaprzeczenie to jednak ma charakter formalny. Informacje „I. K. C." co do różnych spraw zakulisowych już się nieraz okazywały słuszne, chociaż im zaprzeczały inne pisma sanacyjne.

„Codziennie o 8-ej"
Wczorajsza inspekcja p. premjera

Wczoraj p. premjer Sławoj - Składkowski przybył o godz. 8-ej do lokalu kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego przy ul. Bagatela 12. P. premjer stwierdził, że w biurze kuratora i w biurze personalnym na 24 urzędników były przy pracy 3 osoby. P. premjer nie badał dalszych biur i opuścił lokal kuratorjum.

W porozumieniu z p. ministrem W. R. i O. P., p. premjer zarządził co następuje: przerwany zostaje urlop kuratora i wszystkich urzędników kuratorjum. Po tygodniu sprawnego urzędowania i przychodzenia do biura o godz. 8-ej, kurator okręgu szkolnego zameldował o tem panu premjerowi, poczem niezwłocznie rozpocząć będą mogli urlopy urzędnicy kuratorjum.

Co jest z manifestacją w Krynicy?
Zaprzeczenie kół mierodajnych

W związku z wiadomościami, jakie pojawiły się w „Czasie", a stąd przeszły do prasy francuskiej jak np. w „Le Temps", o zamierzonej manifestacji Stronnictwa Ludowego, podobnej do tej, która miała miejsce w Grzące obok Nowosielec, komunikują z miarodajnego źródła, że władze Stronnictwa Ludowego nie zamierzały ani nie zamierzają urządzać żadnej manifestacji politycznej w Krynicy, celem wręczenia jakichkolwiek memorjałów Panu Prezydentowi R. P. O ile fakty takie miały miejsce nosiły one charakter wyłącznie lokalny.

Sprawa Gdańska
wysuwa się na pierwszy plan w Genewie

GENEWA, 2. 7. Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Lester przybył wczoraj wieczorem do Genewy i natychmiast nawiązał kontakt z zainteresowanymi w sprawie Gdańska czynnikami Ligi.

Dziś przedpołudniem przewodniczący rady i referent Gdańska w radzie Ligi min. Eden odbył z wysokim komisarzem Ligi Lesterem dłuższą naradę, w której uczestniczył także minister Beck.

Min. Eden konferował z min. Beckiem w sprawie Gdańska również i wczoraj.

Sprawa Gdańska wywołuje w Genewie w chwili obecnej największe zainteresowanie. Zdecydowano, że o godz. 6.30 popołudniu odbędzie się dziś tajne posiedzenie Rady Ligi, na którem ustalona zostanie dalsza procedura w sprawie Gdańska.

Do Berezy
wysłano 4-ch komunistów

W dniu wczorajszym zostali zesłani do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, czterej znani i wielokrotnie notowani komuniści członkowie Polskiej Komunistycznej Partji Polskiej a mianowicie: Perec Orensztajn lat 30 (Zamenhofa 18), Lejb Kamerman lat 26 (Gęsia 19), Szmul Liberman lat 30 (Lubeckiego 6) i Hersz Szwarcbach lat 30 (Miła 47).

Na Helu 56 stopni
Susza niszczy sianokosy
Zapowiedź burz i deszczów przelotnych

Fala upałów nawiedziła wybrzeża polskie. Na półwyspie helskim w słońcu notowano 56 stopni, zaś temperatura morza dochodzi do 27 stopni, w zatoce woda w części południowej jest niebywale nagrzana i temperatura jej waha się od 30 do 31 stopni.

W cieniu brzegów otwartego Bałtyku temperatura wynosi 30 stopni.

Utrzymywanie się wyjątkowo wysokich temperatur odbić się może niekorzystnie dla rolnictwa. Zaniepokojenie wśród rolników budzi susza niszcząca trawy. Upały w razie dlaszego ich trwania mogą również poważnie zaszkodzić ziemniakom i roślinom warzywnym.

W wielu miejscowościach tropikalne upały wypaliły trawy tak, że sianokosy uważać należy za stracone.

Na całym obszarze Polski pogoda nadal słoneczna i upalna, jednak w zachodnich dzielnicach zwłaszcza na Pomorzu i w Wielkopolsce notowano już burze, które powstały wskutek ścierania chłodniejszych i zasobniejszych w parę wodną mas powietrza po larno - morskiego silnie nagrzaną masą powietrza zwrotnikowo-kontynentalnego, zalegającą ponad całą powierzchnią kraju.

Temperatura o godz. 14 wzrosła do 17 na Hali Gąsienicowej, 25 w Zakopanem, 26 w Poznaniu, 28 w Warszawie, Lwowie, Radomiu i Lublinie, 29 w Cieszynie, 30 w Pińsku, Białymstoku, Zaleszczykach i Katowicach, 31 w Wilnie, Przemyślu i Leśnej k/Baranowicz a 32 w Grodnie.

Prognoza: przejściowy wzrost zachmurzenia z przelotnemi deszczami lub burzą, lekki spadek temperatury, umiarkowane wiatry południowe i południowo - zachodnie.

OD WYDAWNICTWA

Ustanowiony w dn. 8 kwietnia 1935 r. nad naszem wydawnictwem sekwestr sądowy zakończył się.

Decyzja Sądu Okręgowego z dn. 13 maja 1936 r., znosząca sekwestr, została w dniu 22 czerwca zatwierdzona przez Sąd Apelacyjny. Prawowite władze spółki objęły zarząd wydawnictwa.

Powiadamiamy również że z dniem 24 czerwca przestał współpracować i kierować redakcją naszego pisma p. Jerzy Zdziechowski, powołany na to stanowisko przez p. Sekwestratora Sądowego.

Przystępując ponownie do pracy po tak długiej przerwie i w warunkach tak bardzo przez cały okres trwania sekwestru zmienionych — zapewniamy Czytelników, że dołożymy wszelkich starań, aby pismo podnieść, ulepszyć i ożywić.

Wiernie dawnym, dobrym tradycjom naszego pisma, dbać będziemy o jego wszechstronność informacyjną, narodowy charakter oraz pełną niezależność w służbie Narodu i Państwa.

ZARZĄD

Wydalenie dziennikarzy włoskich

z granic kantonu genewskiego

RZYM, 1. 7. Cała prasa włoska przepełniona jest opisami zajść na zgromadzeniu Ligi, zakończonych aresztowaniem 12-tu włoskich dziennikarzy.

Minister prasy i propagandy Alfieri wysłał depeszę z wyrazami współczucia i solidarności do uwięzionych dzienikarzy. Wszyscy stowarzyszeni dziennikarze włoscy zostali wezwani do swych syndykatów, by tam zaprotestować przeciw wydarzeniom genewskim.

Zaznaczyć należy, że we włoskich kołach półoficjalnych uważają, iż ze względu na swe mocarstwowe stanowisko Włochy nie powinny uciekać się do tego rodzaju obrony swych praw.

RZYM, 1. 7. Virginio Gayda w artykule p. t. „Europa się hańbi" występuje z ostrym atakiem przeciw min. Titulescu za jego okrzyk pod adresem dziennikarzy włoskich na zgromadzeniu Ligi: „Wyrzućcie tych dzikusów". Gayda stwierdza, że dopóki min. Titulescu piastuje tekę spraw zagranicznych Rumunji, dopóty nie może być mowy o przyjaźni z Włochami.

GENEWA, 2. 7. Dziennikarze włoscy, którzy wywołali incydent na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, zostali wypuszczeni na wolność i wydaleni z kantonu genewskiego. O godzinie 22 min. 30 otrzymali oni nakazy natychmiastowego opuszczenia Genewy. Ponieważ ostatni pociąg do Włoch odchodzi o godz. 22 min. 52 dziennikarze postanowili odbyć drogę samochodem. O godzinie 22 min. 50 wydaleni dziennikarze odjechali samochodami do miejscowości Coppet. Towarzyszyli im poseł włoski w Bernie, konsul generalny w Genewie i liczni przyjaciele osobiści.

Decyzje władz szwajcarskich w stosunku do tych dziennikarzy są rezultatem rokowań, prowadzonych przez 24-godziny między radcą związkowym Motta a posłem włoskim w Bernie.

Wysiedleni dziennikarze włoscy polecili dwu adwokatom złożyć w radzie kantonu genewskiego odwołanie przeciwko decyzji administracyjnej, wydanej w stosunku do nich przez kantonalny departament sprawiedliwości i policji.

Od 70 dni trwa

powstanie Arabów przeciw żydom

JEROZOLIMA, 1. 7. (PAT). W akcji powstańczej Arabów, trwającej od 70 dni, zaznaczyła się w ostatnim czasie pewna zmiana. Wprawdzie oddziały powstańcze, zwłaszcza złożone z młodzieży, w dalszym ciągu nie pozwalają wywierać na siebie wpływu starszyźnie, nie wyłączając wielkiego Muftiego, nie przeszkadza to jednak przywódcom arabskim w rozwijaniu działalności pojednawczej. Warunkiem tego pojednania miałoby być powstrzymanie na okres 3 miesięcy imigracji żydów. Tego rodzaju prowizoryczne załatwienie sprawy znajduje wielu zwolenników we wpływowych sferach arabskich, zwłaszcza, że pozwoliłoby ono komisji brytyjskiej na bezstronne zbadanie sytuacji w atmosferze spokoju.

35 ŻYDÓW ZABITYCH

JEROZOLIMA, 1. 7. (PAT). Powstańcy arabscy, uzbrojeni w karabiny, urządzili zasadzkę na patrol wojskowy w okolicy Hadery, przyczem został zabity szofer żydowski, który prowadził samochód. Oddział, strzegący toru kolejowego koło Beisanu, był w ciągu dnia dwukrotnie osaczony przez Arabów. W czasie utarczki Arabowie ponieśli duże straty. Na wsie Nukura i Aininim nałożono kontrybucje w wysokości 60, wzgl. 100 funtów palestyńskich za pomoc, udzieloną przez mieszkańców powstańcom. W okolicach Haify Arabowie zabili żyda, który wskazywał drogę patrolowi wojskowemu.

Według niepotwierdzonych jeszcze pogłosek, agitatorzy arabscy internowani w obozie koncentracyjnym Sarafand, rozpocząć mieli strajk głodowy.

Dotychczas od początku rozruchów w Palestynie padło 35 żydów.

JEROZOLIMA, 2. 7. Koło Gazy policja aresztowała 2-ch Arabów, u których znaleziono karabin. Jeden z nich nie zatrzymał się na wezwanie policji i został ranny.

Stan wyjątkowy wprowadzono na obszarze o promieniu pół kilometra dokoła stacji radjowej w Ramallah. Późnym wieczorem w Jozafat koło Jerozolimy pewien Arab został ranny przy wyrobie bomby wskutek przedwczesnej eksplozji.

Bestjalska morderczyni dziecka

powtórnie skazana na bezterminowe więzienie

Przed Sądem Apelacyjnym odbywała się wczoraj rozprawa Janiny Szymczakówny, oskarżonej o głośne w stolicy porwanie dziecka, małego Aresztajna w ogrodzie Krasińskich i skazanej za ten czyn przez Sąd Okręgowy na karę bezterminowego więzienia.

Przypominamy, że Szymczakówna, pod pretekstem przespacerowania się z dzieckiem, wyprosiła sobie na chwilę od jego piastunki wózek i wyjechała z dzieckiem z ogrodu Krasińskich. Na skutek alarmu, uczynionego w komisarjacie i w innych władzach przez rodziców, wszczęto gorączkowe poszukiwania i ogłoszono o porwaniu w prasie. Wtedy zgłosili się przygodni świadkowie, którzy stwierdzili, że widzieli nieznaną im młodą kobietę, obwożącą w wózeczku dziecko po błoniach Ulrychowa, gdzie też w płytkim rowie znaleziono zwłoki dziecka, częściowo tylko zanurzone w wodzie.

W śledztwie Szymczakówna składała zeznania sprzeczne, często zmieniane, raz twierdziła, że porwanie dziecka było aktem dokonanym pod nieodpartym przymusem jej niezaspokojonego instynktu macierzyńskiego, ponieważ jej rodzone dziecko, jakoby zostało przez jakąś opiekunkę zamordowane, następnie twierdziła, że schwytała dziecko poprostu dla okupu, a wreszcie oświadczyła, że potrzebne jej były pieniądze na przeprowadzenie kuracji w długo trwałej chorobie wenerycznej. Sam fakt śmierci dziecka również tłumaczyła rozmaicie, albo przypadkowem zaduszeniem przy poprawianiu kołderki i poduszeczki, albo świadomem utopieniem dla pozbycia się kłopotu.

Sąd Okręgowy, po przeprowadzeniu bardzo drobiazgowej rozprawy, stanął kategorycznie na stanowisku, że Szymczakówna dopuściła się morderstwa z premedytacją i skazał ją na karę bezterminowego więzienia, podkreślając w motywach, że istota o tak zbrodniczych instynktach, która pierwsze swe dziecko w niewiadomy jakiś sposób zagubiła, a dziecko cudze z zimną krwią w bestjalski sposób zamordowała, nie rokuje żadnych nadziei, aby umiała współżyć ze społeczeństwem bez ponawiania występków. Dlatego też sąd uznał za słuszne i celowe dożywotnie izolowanie jej od tego społeczeństwa.

Od wyroku skazującego odwołał się obrońca, stawiając w wywodzie apelacji tezę, że Szymczakówna dotknięta jest wadą psychiczną, zwaną w terminologji angielskiej „moral insanity", to zn., że nie zdaje sobie sprawy z wartości moralnej swych poczynań, że nie odróżnia czynów etycznych od nieetycznych. Obrońca wbrew dotychczasowym opinjom biegłych, którzy uznali Szymczakównę za osobę normalną i działającą z całkowitem rozeznaniem twierdził, że jednak świadomości swego czynu nie posiadała ona w pełni i wnosił o ponowne zbadanie przez psychjatrów.

Na rozprawie Szymczakówna cały czas siedziała na ławie oskarżonych skulona, kryjąc twarz w chustce. Nawet kiedy na zapytania sądu musiała wstawać, zasłaniała uporczywie twarz przed publicznością, która zebrała się na sali niezwykle licznie i z niezdrowem zaciekawieniem słuchała obszernego streszczenia przebiegu zabójstwa, referowanego przez sędziego - referenta. Po wysłuchaniu wywodów obrony, opartych na szeregu hipotez psychologicznych i po replice prokuratora, który całkowicie podtrzymywał tezy oskarżenia, Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok zatwierdzający w całej rozciągłości karę orzeczoną przez Sąd Okręgowy, t. j. bezterminowe więzienie, podkreślający, że Szymczakówna niewątpliwie winną jest morderstwa z premedytacją, dokonanego w pełni władz psychicznych i z całkowitem zrozumieniem.

Obrona idąc uporczywie po linji zmiany kwalifikacji czynu na zabójstwo przypadkowe i w dalszym ciągu pragnąc dowodzić chorobliwej psychiki skazanej, zamierza zgłosić skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego. Wyrok skazujący kidnapperka przyjęła głośnym histerycznym szlochem i spazmami.

Zajścia z żydami

w Serocku i w Płońsku

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„W Serocku miały miejsce zajścia antyżydowskie. W dniu 29 czerwca r. b. o godz. 11 wieczorem banda chuliganów, prowadzona przez tamtejszych prowodyrów: Józefa Głowackiego - Kośkiewicza, Pawlaka i Żyrowskiego dokonywała napadów na przechodzących żydów, których bito bez miłosierdzia. Kilku żydów jest poważnie rannych. M. in. poraniono Szalomo Barba, Mordchę Frydmana, Abrahama Ostrowskiego, Chanę Grabję, Leję Piekarz i Mojżesza Przykowskiego.

Gdy o zajściach zameldowano na rynkowym posterunku policji, pobitym żydom — jak podaje „Radjo" — odpowiedziano:

— Nie krzyczcie! Nie róbcie „gewalt". Przecież jeszcze was nie zabito.

Gdy napady nie ustawały, grupa mieszkańców żydowskich udała się po raz wtóry na posterunek, wtedy jednak posterunek już był zamknięty.

Żydzi seroccy przeżyli noc trwogi"...

„W ostatnich dniach miały miejsce zajścia antyżydowskie w Płońsku.

W nocy z 24 na 25 wybito szyby w żydowskich domach we wsi Kuchary gm. Sochocin.

W dniu 26 w nocy wybito szyby w Płońsku i poturbowano kilku żydów."

O podatki

krakowskiego „Czasu"

KRAKÓW, 1. 7. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że w tutejszej izbie skarbowej prowadzone jest śledztwo w sprawie sposobu zainkasowania podatku od „Czasu" oraz w sprawie zezwolenia na kupno maszyn drukarskich „Czasu" przez okr. dyrekcję funduszu pracy. Prawdopodobnie wyniki śledztwa spowodują zmiany zarówno w okr. dyrekcji funduszu pracy, jak i w izbie skarbowej.

W ręce polskie

ma przejść „Wspólnota Interesów"

Katowicka „Deutsche Morgenpost" w wydaniu bytomskiem, sprzedawanem jedynie na terenie niemieckiej części Śląska donosi, że „Wspólnota Interesów", znajdująca się obecnie pod nadzorem sądowym, ma przejść na własność rządu polskiego w drodze porozumienia z akcjonarjuszami niemieckimi.

„Deutsche Morgenpost" potwierdza oddawna znany fakt, że „Wspólnota Interesów" jest właściwie własnością rządu Rzeszy Niemieckiej,

„Wspólnota Interesów" jest towarzystwem nadrzędnem (holdingiem), obejmującem dwa wielkie przedsiębiorstwa górniczo-hutnicze, mianowicie Zjednoczone Huty Królewską i Laurę i Katowicką Spółkę Akcyjną. Ogólna ilość pracowników, zatrudnionych przez przedsiębiorstwa „Wspólnoty Interesów", dochodziła w latach dobrej konjunktury gospodarczej do 40.000 osób. Obecnie wynosi około 18.000 osób. Jednem słowem „Wspólnota Interesów" jest jednym z największych koncernów górniczo - hutniczych w Europie. Obecny stan tego przedsiębiorstwa nie jest jednak zadawalający spowodu wielkiego zadłużenia wynoszącego około 150 milj. złotych.

Niemcy jadą morzem

a za tranzyt wciąż nie płacą

W ostatnich dniach czerwca uruchomiły Niemcy stałą komunikację okrętową między Prusami Wschodniemi a portami Rzeszy niemieckiej. Liczba okrętów, pełniących służbę na linji Niemcy — Prusy Wschodnie została dwukrotnie zwiększoną.

Statki te zatrzymują się w Sopotach i Gdańsku i są zawsze wypełnione po brzegi publicznością niemiecką, która korzysta chętnie z tego środka lokomocji.

Zarówno w Niemczech jak i Prusach Wschodnich prowadzona jest propaganda za korzystaniem z komunikacji morskiej i unikaniem podróży koleją przez terytorjum polskie. Ulotki propagandowe podkreślają, iż przy podróży statkiem niemieckim ani jeden fenig nie dostaje się do kieszeni obcej i że wobec tego korzystanie z komunikacji morskiej jest nakazem patrjotycznym.

W kołach poinformowanych wskazują, że sprawa zaległości za tranzyt kolejowy Niemiec przez Pomorze dotychczas nie została uregulowana. Co więcej, co do ustalonych już poprzednio sum wynikły nowe kwestje.

Przejmowanie majątków

fundacji im. hr. Potockiego

Wczoraj nastąpiło urzędowe podpisanie protokułu zdawczo-odbiorczego dóbr Miastków oraz dóbr Osieck między wykonawcami testamentu ś. p. Jakóba hr. Potockiego, jako oddającymi i zarządem fundacji, jako przejmującym powyższe dobra w swoje władanie.

Obecnie, komisja zdawczo odbiorcza pracuje w dobrach Wysokie Litewskie, Pratulin i Telaczyce. Komisja ukończy swe prace przypuszczalnie w przyszłym tygodniu. Wówczas pozostanie jeszcze do objęcia we władanie klucz w Brzeżanach, stanowiący największy objekt fundacji, 15 tysięcy hektarów.

Skandale pomaturalne

bada specjalna komisja

W związku z egzaminami maturalnemi i wydawaniem świadectw rocznych, zaszły w szkolnictwie skandaliczne wypadki, które się szerokiem echem rozniosły w całej Polsce.

Po skandalu maturalnym w Łodzi i Lublinie zanotowano dwa wypadki napadów na nauczycieli za wystawienie złych stopni. Min. W. R. i O. P. zarządziło dochodzenie i wysłało wizytatora również do Stanisławowa, gdzie zdarzył się wypadek rzucenia cegłą w nauczyciela przez ucznia Krzywińskiego i wypadek spoliczkowania profesorki przez uczennicę gimnazjum żeńskiego.

Nowy proces N.S.D.A.B.

na Górnym Śląsku

Władze sądowo-śledcze zakończyły dochodzenie w nowej wielkiej sprawie politycznej o wywrotową działalność jaczejek hitlerowskich na terenie Górnego Śląska. Decyzją sędziego śledczego dla spraw wyjątkowego znaczenia przy Sądzie Okręgowym w Katowicach śledztwo to objęło 51 osób, pozostających pod zarzutem przynależności do National-Sozialistische Arbeiter-Bewegung, rozwiązanej za uprawianie działalności wywrotowej. Za pięcioma członkami N. S. D. A. B. rozesłano listy gończe, gdyż po wszczęciu śledztwa zdołali się oni ukryć i przejść na stronę niemiecką granicy.

Drugi skolei proces N. S. D. A. B. wyznaczony będzie w końcu bież. miesiąca. Akt oskarżenia sporządza prok. Początek, który występował w wielkiej sprawie 113 hitlerowców, rozpatrzonej w ubiegłym miesiącu przez sąd. (s)

Niemcy budują

250 samolotów miesięcznie

— zapewne w celu utrwalenia pokoju

LONDYN, 1. 7. Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" podaje interesujące dane, dotyczące stanu i tempa zbrojeń lotniczych Niemiec.

Z początkiem r. b. Niemcy posiadały 1200 samolotów linjowych i około 1000 rezerwowych. Oprócz tego posiadały one około 250 samolotów, które mogły być oddane do dyspozycji armji przez Lufthansę. W maju produkcja została wzmożona. **W ciągu tego miesiąca wybudowano dalszych 250 samolotów linjowych, a w czerwcu dodano do tego jeszcze 250.**

Tempo to ma być utrzymane. Dowództwo niemieckie ma być zdecydowane osiągnąć z początkiem r. 1937 3300 samolotów linjowych i 2800 rezerwowych.

Szybkość bombowców niemieckich przekracza 300 km. na godzinę, a szybkość aparatów myśliwskich wynosi 340 km. na godzinę. Niemieckie samoloty linjowe organizowane są w 110 eskadrach. Zamierzone jest, aby z początkiem 1937 r. eskadra obejmowała 15 samolotów.

Rozbudowa niemieckiej obrony przeciwlotniczej postępuje naprzód w równem tempie. W r. 1937 Niemcy posiadać będą — zdaniem korespondenta — 30 wyćwiczonych i całkowicie wyposażonych pułków obrony przeciwlotniczej.

Polowania w lipcu

Zgodnie z przepisami łowieckiemi, obowiązującemi w całym kraju (oprócz województwa śląskiego) z dniem 1 b. m. zaczął się okres polowań na dziki, który trwać będzie do końca lutego. Z dniem 15 b. m. skończy się okres polowań na sarny-kozły w woj. poznańskiem i pomorskiem i czas ochronny trwać będzie do 15 sierpnia.

Z dniem 11 b. m. zacznie się okres polowań na bataljony, z dniem 16 b. m. zaś na dzikie kaczory, dzikie kaczki-samice i młode, oraz inne ptactwo wodne i błotne.

Barykada antyautobusowa

Zatarg rolników z tow. samochodowem

WILNO, 2.7. Pod Wilnem na trakcie, wiodącym m. in. do Wołokumpji, powstał ciekawy zatarg między właścicielami przydrożnych łąk i pól, a towarzystwem autobusowem. Mianowicie, na żądanie letników przedłużono linję autobusową do Wołokumpji. Ponieważ droga ta jest ogromnie piaszczysta, autobusy przejeżdżając, pozostawiają za sobą tumany kurzu, który osiada na zbożach i łąkach, niszcząc plony.

Rolnicy okoliczni sprzeciwili się temu i wszczęli kroki odpowiednie, by zapobiec temu. Kiedy jednak ich akcja nie dała rezultatu, zabarykadowali drogę furmankami i wozami i stanęli zwartą gromadą przy barykadzie, nie przepuszczając samochodów.

Dopiero interwencja policji doprowadziła do oczyszczenia drogi.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 2 lipca

Dewizy: Holandja 360.00; Berlin s. 213.98, k. 212.92; Bruksela 89.35; Gdańsk s. 100.20, k. 99.80; Kopenhaga 118,25; Helsingfors s. 11,71 k. 11.65; Londyn 26.49 s. 26.56, k. 26.42; Madryt s. 72.70, k. 72.40; Nowy Jork 5,27¾, s. 5.29, k. 5.26½; N. Jork (kabel) 5.28; Oslo 133.15; Paryż 35.01 s. 35.08, k. 34.94; Praga 21.95; Sztokholm 136.65; Zurych 172.90; Wiedeń s. 99.20, k. 98.80; Montreal s. 5.26¾, k. 5.24¼; Medjolan s. 42.10 k. 41.80.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 52.75 (500 dol.), 53.25 (100 dol.), 55.00 — 54.00 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 83.25, II em. 69.00; 3 proc. poż. prem. inwest. serjowa II em. 78.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolarowa 48.25; 5 proc. konwersyjna 49.50; 6 proc. poż. dolarowa 68.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Komun. B. G. K. 94.00 i 8 proc. oblig. Banku G. K. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Kom. B. G. K. i 7 proc. oblig. Komun. Banku G. K. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 5 i pół proc. L. Z. Komun. B. G. K. 81.00; 5 i pół proc. oblig. Kom. B. G. K. 81.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie serja V 44.50 — 45.00 — 45.25; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja L. 41.25 — 41.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.38 — 54.50; 5 proc. m. Piotrkowa 46.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 3 i 9 em. 51.25.

Akcje: B. Polski 101.00 — 100.00 — 101.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 28.00 — 28.50; Lilpop 12.75 — 13.00; Starachowice 33.75.

Tendencja dla dewiz niejednolita, dla pożyczek państwowych i listów zastawnych mocniejsza, dla akcji przeważnie mocniejsza.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych 7 proc. poż. śląska 59.50 — 60.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (magistrat) 58.75 (w proc.); 3 proc. renta ziemska (1000 zł.) 39.50 — 39.95; 3 proc. poż. premjowa budowlana 25.25 — 25.30.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg.: pszenica jednolita 22.00 — 22.50 zbierana 21.50 — 22.00, żyto I st. 14.75—15 II st. 14.50—14.75, owies 15.50—16.00 I-A st. 16 — 16.25, II st. 15 — 15.50, jęczmień browarny 15.75 — 16, II gat. 15.50 — 15.75, III gat. 15.25 — 15.50, IV gat. 15 — 15.25, groch polny 17— 18, Victoria 26 — 28, wyka 19 — 20, peluszka 19 — 20, seradela podwójnie czyszcz. 27 — 29, łubin niebieski 9.75 — 10.25, żółty 13 — 13.50, koniczyna biała sur. 60 — 70, biała bez łuski 97% 80 — 100, ziemniaki jadalne 3.25 — 3.75, mąka pszenna gat. I wyciągowa 36 — 38, I-A 34 — 36, I-B 33 — 34, I-C 32 — 33, I-D 31 — 32, II-A 30 — 31, II-B 28 — 30, II-D 25 — 26, II-F 24 — 25, II-G 23 — 24, mąka pastewna 16 — 17, mąka żytnia „wyciągowa" 23.50—24.50, gat. I 50% 23.50—24.00, 65% 22.50—23.50, II g. 19.50—19.50, razowa 19 — 19.50, poślednia 16.00 — 16.50, otręby pszenne grube 11.50 — 12, średnie 10.50 — 11, miałkie 10.50 — 11, żytnie 9.25 — 9.50, makuchy lniane 16.00 — 16.50, rzepakowe 13.25 — 13.75, śrut sojowy 22.50 — 23.

Tragedja w Wyszynie

Echa śmierci ś. p. sędziego Sielskiego

KALISZ 2. 7. (tel wł.) Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się drugi akt tragedji wyszyńskiej, kiedy to zginął śp. sędzia Wawrzyniec Sielski. Na ławie oskarżonych zasiadło 50 osób. Są to: Marjan Kwiatkowski, korepetytor dzieci ś. p. Sielskiego, Kazimierz Konieczka, Wincenty Michalski, Józef Staciwa, Józef Trocha, Feliks Angulski, Jan Kiełbasa, Czesław Swiderski, Stefan Wojciechowski, Czesław Drzewiecki, syn Andrzeja Zygmunt Krawiec, Franciszek Pawłowski, Adam Szewczyński, Andrzej Krawiec, Władysław Bartczak, Roch Bielawski, Zygmunt Miętkowski, Wacław Ficner, Michał Kurz, Józef Płotecki, Józef Rosiński, Franciszek Cieślak, Władysław Jesiołowski, Michał Matela, Ignacy Szóstakowski, Jan Stasiak, Józef Cieślak, Jan Jasiński, Franciszek Jasiński, Władysław Kałużyński, Alojzy Miałki, Władysław Marzol, Jan Pawłowski, Józef Parus, Jan Wawrzyniak, Teodor Bukowiecki, Władysław Mach, Michał Wojdak, Władysław Maczugowski, Bolesław Woźniak, Ignacy Karwacki, Zofja Karwacka, Wincenty Ficner, Jan Janas, Jan Kałużny, Feliks Kurz, Mieczysław Pilarski, Feliks Roszkiewicz i Kazimierz Mijalski.

Wszyscy oskarżeni, prócz Kwiatkowskiego, który jest studentem, to wieśniacy z Wyszyny i okolicznych wiosek.

Według sporządzonego i odczytanego na rozprawie aktu oskarżenia przebieg zajść w Wyrzynie przedstawja się następująco:

REWIZJE

Dnia 17 lutego 1936 r. o godz. 4-ej rano, z Konina wyruszył do Wyszyny, wsi położonej w powiecie konińskim, oddział P. P. w sile 112 pieszych i 24 konnych szeregowych P. P. pod ogólnym kierunkiem komendanta powiatowego P. P. komisarza Rajmunda Stoczewskiego w celu przeprowadzenia rewizyj w poszukiwaniu nielegalnie posiadanej broni, oraz dokonania zatrzymania osób podejrzanych.

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów stwierdzono, że od dnia 14 lutego w Wyszynie i okolicy, gromadzą się uzbrojeni w drągi, widły i inne narzędzia tłumy ludności, która odgraża się, że siłą przeciwstawi się policji i nie dopuści do zatrzymań. Tłumy zbierały się na skutek agitacji prowadzonej przez Wawrzyńca Sielskiego wśród członków Stronnictwa Narodowego.

NARADY W STAROSTWIE

Na odbytej w dniu 16 lutego r. b. w starostwie powiatowem w Koninie konferencji w związku z wytworzoną sytuacją, opracowano plan działania oraz ustalono skład sił policyjnych, które miały wyruszyć do Wyszyny.

Zgodnie z zapadłą decyzją w skład wyruszającej grupy policyjnej weszły: kompanja rezerwy pieszej P. P. z Żyrardowa w sile 87 szeregowych pod komendą podkom, Grabowskiego i aspiranta Trofimowicza, pluton rezerwy pieszej w sile 25 ludzi, oraz pluton rezerwy konnej z Łodzi w sile 24 ludzi pod komendą podkom. Sitarka. Oddział przybył do Wyszyny o godz. 6.30 rano, dnia 17 lutego r. b.

Z oddziałem udał się również i p. starosta M. Kaczorowski.

BARYKADY W DWORKU

Po obsadzeniu wylotów wsi i otoczeniu dworu kom. Stoczewski z oddziałem policji zbliżył się do zabudowań Sielskiego. Ponieważ na wezwanie policji drzwi nie zostały otwarte, przeto na polecenie kom. Stoczewskiego przystąpiono do wyważenia drzwi. Po kilku szarpnięciach drzwi się otwarły, ale przejście okazało się zabarykadowane szafą.

Kiedy kolbami karabinów uderzono w przeszkodę, z za szafy padły strzały. Kom. Stoczewski polecił użyć granatów łzawiących. Rzucone granaty zbiły jedynie szyby, odbiły się i upadły na zewnątrz, okazało się bowiem, że okna zabezpieczone są siatkami z drutu.

Przy pomocy długiego drąga policjanci usunęli zapory i zaczęli wrzucać do budynku granaty. Z każdego forsowanego okna odpowiedziano szeregiem strzałów do policji.

ŚMIERĆ Ś. P. SIELSKIEGO

Po usunięciu siekierami drzwi i zapór, policja dostała się do ostatniego pokoju, gdzie skupiła się cała załoga domu. Obecny tam Marjan Kwiatkowski poddał się, a Sielski nadal strzelał. W czasie wymiany strzałów z policją, został ugodzony kulą w klatkę piersiową, w następstwie której to rany natychmiast zmarł.

(PAT, w swoim czasie podał, że ś. p. Sielski popełnił samobójstwo co później jednak musiał sprostować).

POSTAWA CHŁOPÓW

Po przeprowadzeniu rewizji w zabudowaniach Sielskiego i zatrzymaniu załogi domu, policja przystąpiła do dalszych rewizyj w domostwach poza wsią. W trakcie tych czynności, około godz. 10,30 od strony Piorunowa zaczęły się pojawiać grupy chłopów, które łącząc się z sobą, zbliżały się ku Wyszynie.

Zbliżające się tłumy policja kilkakrotnie rozpraszała. Jedna z rozpędzonych grup w liczbie około 50 osób natknęła się na pozostawiony w polu, pod opieką szofera, samochód starosty. Samochód tłum uszkodził, a szoferowi Bideorwi, grożąc kijami, odebrano rewolwer i gotówkę w sumie 7 zł. 65 groszy.

W ciągu całego dnia postawa zbierających się tłumów była agresywna: podsuwały się one do oddziałów policji z okrzykami „Rozbroić ich", „Wymordować", „Precz z żydowskimi pachołkami" i t. p. Z tłumów kilkakrotnie do policji strzelano i rzucano kamieniami.

Do sprawy powołano 200 świadków. Rozprawie przewodniczy wiceprezes S. O. Matusiewicz, oskarża prokurator Kropiwnicki. Ławę obrończą zajmują adwokaci: Borowski z Warszawy. Kowalski z Łodzi, Sulmierski, Dołęga - Kowalewski, E. Śmiechowski, i apl. adw. Herbich z Kalisza.

Uchylone pytania obrony

O roli p. Świtalskiego

w czasie wypadków krakowskich

KRAKÓW, 2.7. W 13-tym dniu procesu o zajścia krakowskie zeznawał naczelnik wydziału społeczno - politycznego w krakowskim urzędzie wojewódzkim p. Stanisław Wroński. Zeznał on m. in., że nikt z urzędu wojewódzkiego nie miał wpływu na sposób postępowania policji. Przed salwą policji padły pojedyńcze strzały policjantów, broniących się przed atakiem tłumu. Strzałów z tłumu świadek nie słyszał.

Na pytanie obrońcy świadek stwierdza, że nie robiono prób rozpędzenia tłumu przy użyciu gazów.

Obrońca: — Czy wiadomo panu, że wojewoda wydał nakaz opróżnienia fabryki „Semperit" ze strajkujących, co stało się jednym z powodów strajku generalnego?

Świadek: — Było takie polecenie władz administracyjnych.

Obrońca: — Czy wydał je wojewoda Świtalski?

Świadek: — Nie wiem, czy wyszło to bezpośrednio od wojewody.

Obrońca: — Czy wie pan, że dr. Drobner zaproponował wojewodzie Świtalskiemu by przerwano strzelanie, a wtedy będzie można wyprowadzić tłum na Rynek?

Świadek: — Nie wiem.

Obrońca: — Czy słyszał pan o propozycji postawionej przez dr. Szumskiego, by kierownictwo akcji przeciwko demonstrantom objął wicewojewoda Małaszyński, jako znający lepiej Kraków od wojewody Świtalskiego?

Świadek: — O tem nie wiem.

Obrońca: — A czy pan wie, może o tem, że wojewoda Świtalski nie dopuścił do spełnienia czynności urzędowych inspektora Szarskiego z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który przybył z Warszawy specjalnie w sprawie dochodzeń w związku z zajściami?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Obrońca: — A czy pan naczelnik wie, że wojewoda Świtalski został odwołany z Krakowa za wydanie rozkazu strzelania do tłumu?

Przewodniczący uchyla i to pytanie.

Obrońca: — Czy pan wie, że robotnicy krakowscy zachowywali się spokojnie, gdy policja występowała w chwilach zatargu dyskretnie?

Świadek: — Tak, to prawda.

Obrońca: — Czy dałoby się uniknąć tych krwawych zajść w dniu 23 marca, gdyby usunięto policję?

Świadek: — Policja zachowywała się dyskretnie i strzały nastąpiły dopiero w ostateczności.

Napad na rabina

w pociągu

Rabin z Łatowicz jechał pociągiem do Warszawy. W pobliżu st. Rembertów, dopadł do rabina jakiś osobnik i zerwał mu z głowy czapę lisią, poczem zbiegł.

Rabin wysiadł w Rembertowie i udał się do miejscowego rabina Berghauera, który użyczył mu kapelusza. Następnie rabin z Łatowicz udał się w dalszą drogę.

Przegląd prasy

STOSUNKI W GDAŃSKU

W korespondencji z Gdańska stwierdza „Nasz Przegląd", że wolne miasto „przeżywa obecnie dni gorączkowe", że „bardzo dużo zmieniło się w ostatnim czasie" i że „tak dalej pozostać nie może, tak dalej żyć niepodobna"; sprawa połączenia z Niemcami jest coraz groźniejsza, musi się coś stać i coś przesilić — w jedną lub drugą stronę.

Jako ilustrację stosunków opisuje korespondent niedawny napad nazistów na wiec str. niemiecko - narodowego w Domu św. Józefa, w pobliżu siedziby Wysokiego Komisarza. Odciągnąwszy na bok posterunek policyjny pod pozorem jakiegoś wypadku, hitlerowcy wpadli na zamknięte zebranie niemiecko - narodowych:

„Napad był dobrze zorganizowany. Naziści zabrali ze sobą granaty ręczne, kije, kilofy i temu podobne narzędzia bicia. Wywiązała się bitwa, przyczem zwycięstwo naturalnie wypadło po stronie nazistów. Pozostawiono na miejscu 55 rannych deutsch-nationalów, w tej liczbie wielu starców i kobiet. Wśród rannych był także konsul Panamy, 70-letni Steinbrueck, który po dziś dzień leży w szpitalu...

Do czego dochodzi okrucieństwo nazistów, dowodzi fakt następujący. Po skończeniu swej „roboty" na rzeczonem zebraniu kombatantów wyciągnęli oni jednego związali go i położyli na szyny tramwajowe, pilnując,by się nie ześlizgnął, aż nadjechał wagon tramwajowy. Na szczęście motorniczy zauważył coś na szynach — było to późno wieczorem — i zatrzymał wagon. Tylko dzięki temu nieszczęsny ocalił swe życie. Ale motorniczy drogo zapłacił za swe „zuchwalstwo": został dotkliwie poturbowany przez nazistów, a tramwaj zdemolowano".

A POLSKA?

Jak się Polska ustosunkowuje do „anschlussowej" akcji Gdańska? Pytaniem tem zajęło się ostatnio kilka dzienników. „Warszawski Dziennik Narodowy" podkreśla, że „urzędowa polityka polska przymykała oczy na wszystko", co się w ostatnich czasach działo w Gdańsku dla rozluźniania jego związku z Polską, a wiązania go z Rzeszą. Podczas gdy my urządzamy „puste manifestacje i obchody świąteczne",

„Niemcy idą powolnie, planowo i celowo... Jest sprawą naglą, by ten ich pochód powstrzymać, póki nie będzie zbyt późno... Jedno śmiałe oświadczenie rządu polskiego w sprawie Gdańska zrobiłoby o wiele większe wrażenie na społeczeństwo polskie i na opinję zagraniczną, niż wszystkie święta, obchody, manifestacje i piękne przemówienia razem wzięte".

„Goniec Warszawski", nawiązując do ataków gdańskich przeciw Wysokiemu Komisarzowi p. Lesterowi i wyraźnych rachub niemieckich na „nieograniczoną naiwność Polaków", zwraca uwagę, że:

„Niemcy dziś mówią: Na terenie Gdańska walczymy tylko z Ligą Narodów. Prawa Polski w Wolnem Mieście pragniemy uszanować i wogóle z Polską chcemy być w jaknajlepszych stosunkach. To taksamo, gdyby ktoś powiedział: uznaję twoje prawa do domu, ale pod warunkiem, że spalimy księgi hipoteczne i zniszczymy akt rejentalny kupna domu...

Nakazem i obowiązkiem miarodajnych czynników jest natychmiastowe, zdecydowane i czynne wystąpienie i przecięcie gry niemieckiej zmierzającej do stworzenia pierwszego „faktu dokonanego" na drodze do aneksji Gdańska. Sprawy zaszły tak daleko, że nie wolno zwlekać ani dnia... Dlaczego rząd polski milczy?".

Również „Mały Dziennik" zgłasza „publiczną interpelację":

„Co rząd uczynić zamierza, by zahamować ewolucję Gdańska w kierunku przekształcenia się w autonomiczną może, lecz integralną dzielnicę Trzeciej Rzeszy, co samo przez się byłoby przekreśleniem naszych praw traktatowych".

Tymczasem ze strony rządu mamy, jak dotąd, tylko wymianę uprzejmych przemówień między prezyd. Greiserem i min. Romanem, w których podkreślono z obu stron polepszanie się stosunków polsko - gdańskich i to „z wyeliminowaniem osób trzecich" (p. Greiser), w drodze „bezpośredniego kontaktu" (min. Roman). O Lidze Narodów i o napięciu politycznem ani słowa, a wrażenie tej manifestacji nazewnątrz wygląda właśnie tak, jak gdyby Polski nic a nic nie obchodziło, jak sobie Gdańsk kształtuje stosunki z Ligą Narodów i jej komisarzem.

CHŁOPI

Dyskusje na temat manifestacji nowosieleckiej trwają w dalszym ciągu. „Czas", stwierdzając, że „chłopi nie ograniczą się, jak to wielu przypuszczało, do roli biernej" i że „stanowią siłę, która zaczyna się budzić", przypomina rozruchy antysemickie, które „wskazują, że w pewnych warunkach mogą się chłopi stać siłą wzniecającą niepokój", oraz niedawne masowe wiece, których spokojny przebieg dowodzi, że „chłopi są zdolni do dyscypliny i karności nawet wówczas, gdy im policjant nie stoi nad karkiem". Co zaś do uroczystości nowosieleckiej, to „cóż znaczą przemijające nastroje polityczne" wobec faktu, że chłop z entuzjazmem witał wojsko oraz Naczelnego Wodza jako

„nadrzędny autorytet, autorytet uznany przez wszystkich, nawet przez tych, którzy parę godzin przedtem uchwalali opozycyjne rezolucje".

Natomiast drugi organ konserwatywny, wileńskie „Słowo", przyznając, że:

„Taka już jest jednak nadzwyczajna siła magnetyczna Generała, że ci nawet antyrządowo rozagitowani chłopi przyjmowali Naczelnego Wodza głośnemi okrzykami",

dodaje jednak, iż

„zawiedli się organizatorzy uroczystości, którzy sądzili, że obchód pyrzowy będzie świętem wojskowo - ludowem, zawiedli się, bo rozagitowane masy chłopskie na błoniach pod Grząskiem wiedziały czego mają żądać od przyjmującego defiladę Generalnego Inspektora, wiedziały już jakiemi okrzykami mają Go witać. Defilada przed kopcem, to był pokaz dwóch sił: Z jednej strony karne, zwarte szeregi wojska, przelatujące eskadry samolotów i drużyny tanków z drugiej niezliczone masy rozpolitykowanych chłopów, którzy szli i szli falą ze wzniesionemi do góry rękami i krzyczeli bezustannie: „My żądamy Witosa".

„Warszawski Dziennik Narodowy" zwraca uwagę, że uroczystości pyrzowych nie można traktować jedynie pod kątem jednego stronnictwa:

„Uroczystości były zorganizowane przez Stronnictwo Ludowe, nic przeto dziwnego, że rezolucje, uchwalone i wręczone gen. Rydzowi - Śmigłemu, mają charakter deklaracji programowej Stronnictwa Ludowego. Są w nich jednak tony i postulaty, które nie są własnością żadnego stronnictwa, lecz odpowiadają dążeniom i uczuciom całej masy chłopskiej i całego narodu polskiego."

Chłop mianowicie żąda tego, co nazywa „sprawiedliwości". W szczególności, o ile chodzi o b. premjera Witosa:

„Wykluczenie Witosa z życia Polski współczesnej jest nietylko dla jego współwyznawców politycznych i dla chłopów jednym z przejawów zacofania i wykoszlawienia stosunków publicznych w Polsce. Obraża ona poczucie sprawiedliwości i pojęcia o chwili dziejowej, przeżywanej przez Polskę wszystkich ludzi, czujących i myślących historycznie i narodowo."

„Robotnik" zaś, nawiązując do obecności w Nowosielcach p. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, stwierdza, że:

„Gen. Rydz - Śmigły zobaczył sam, jak wygląda stosunek owej wielkiej masy chłopów-ludowców do zagadnień obrony Państwa i do armji; mógł ocenić należycie wartość opowieści o „antypaństwowych" tendencjach ruchu ludowego; mógł też ocenić w sposób właściwy wartość tyloletnich poczynań „dywersyjnych" na wsi, podejmowanych raz poraz z ramienia obozu „sanacyjnego"; rezultaty są, oczywiście, równe... zeru. Mógł wreszcie ocenić tę prawdę, że żądania nowych wyborów, zmiany ordynacji wyborczej, zmiany systemu rządzenia; powrotu Wincentego Witosa i wszystkich emigrantów brzeskich nie stanowią jakiegoś „wymysłu" tak zw. przywódców partyjnych. tylko prawdziwą wolę mas."

Co było przyczyną Myślenic?

Śledztwo w sprawie inż. Doboszyńskiego

KRAKÓW, 2. 7. Przez całą środę odbyło się przesłuchiwanie Doboszyńskiego. Dokonywali go prokurator dr. Klimczyk i sędzia śledczy Zacharski, któremu tę sprawę powierzono. Jak słychać, Doboszyński nie wypierał się niczego i opisywał swój czyn z wszelkiemi szczegółami.

Okazuje się, że Doboszyński został zaskoczony przy aresztowaniu. Spał w zaroślach, a zbudziwszy się wskutek szelestu rozsuwanych gałęzi, zobaczył komendanta policji w Zawoi; chciał zbiec, ale mu się nie udało.

DALSZY POŚCIG

KRAKÓW, 2. 7. Doboszyński po złożeniu zeznań przebywa w dalszym ciągu w szpitalu więziennym. Znać na nim ślady wyczerpania wskutek przeżyć tygodniowych. Rana prawego stawu dłoni, powstała wskutek postrzału rewolwerowego, goi się.

Pościg za współtowarzyszami Doboszyńskiego trwa dalej. Organy bezpieczeństwa woj. krakowskiego ujęły przedwczoraj i wczoraj dalszych 13 uczestników, odstawiły ich do Krakowa, gdzie byli przesłuchani przez prokuratora dra Klimczyka.

O WIELKĄ POLSKĘ

„Kurjer Poznański" donosi:

Wracając z manifestacji chłopskiej w Nowosielcach, jechałem z grupą chłopów z powiatów podgórskich zachodniej Małopolski. Chłopi sądzą, że Doboszyński padł ofiarą jakiejś tajemniczej prowokacji.

Gdyby bowiem zamierzał na własną rękę podjąć szerszy ruch, to szukałby porozumienia z masami chłopskiemi, z któremi był związany od czasu pamiętnej pielgrzymki na Kalwarję. Pielgrzymkę tę prowadził Doboszyński, ułożywszy specjalną litanję, którą odmawiali pątnicy.

Litanja ta charakteryzuje mistyczny charakter duszy Doboszyńskiego, zdolnej do najbardziej straceńczych porywów pod ciężarem nieprawości.

Wbrew pogłoskom, jakoby Doboszyński znajdował się już zagranicą, chłopi posiadali wieści, które temu zaprzeczały. Byli bowiem tacy spośród górali, którzy zetknęli się z wracającymi z wycieczek świątecznych w okolicach podtatrzańskich, i ci to wędrowcy, jeszcze w czasach ostatnich dwóch świąt, widzieli oddziałek Doboszyńskiego, nawet raz maszerujący gościńcem. Doboszyński szybko przenosił się z miejsca na miejsce, kryjąc się od czasu do czasu w niedostępnych lasach.

Jeden ze spotkanych wycieczkowiczów bawił w schronisku na Starych Wierchach, gdzie przed kilku dniami przebywał przez kilka godzin Doboszyński ze swoim oddziałkiem.

W książce schroniska Doboszyński wpisał w rubryce: „Kto":

— Inż. A. Doboszyński z 9 narodowcami.

Natomiast w rubryce: „Cel wycieczki":

— W walce o Wielką Polskę...

CO BYŁO PRZYCZYNĄ?

Na pytanie to odpowiedź idzie w dwu kierunkach. Przedewszystkiem więc niesłychanie ciężkie położenie w pow. myślenickim, gdzie starosta Bassara nie cieszy się popularnością wśród chłopów. Często włościanie przychodzili ze skargami i żalami do inż. Doboszyńskiego. Pozatem, ogólne stosunki w Polsce.

Jak wiadomo, ostatnio Doboszyński przebywał w wojsku, poza Krakowem, a następnie w Warszawie, gdzie przygotowywał drugie wydanie swej książki p. t. „Gospodarka Narodowa".

Jak głoszą informacje prasowe, w jednej z rozmów, Doboszyński miał się wyrazić:

— W tragicznej walce obozów politycznych w Polsce nie może być ani zwycięzców, ani zwyciężonych, bo taki koniec walki byłby tylko jej zakończeniem pozornem, byłby źródłem dalszych walk wewnętrznych.

ODZNACZENIA DLA POLICJANTÓW

P. A. T. komunikuje:

W związku z akcją władz administracyjnych, zmierzającą do likwidacji bandy Doboszyńskiego, p. premjer Sławoj - Składkowski nadał w dn. 2 b. m. biorącym udział w tej akcji: srebrny krzyż zasługi po raz pierwszy Franciszkowi Kossowskiemu, st. poster. P. P. woj. krakowskiego, za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego i bronzowy krzyż zasługi po raz pierwszy za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego przodownikowi P. P., Janowi Łazarzowi i Franciszkowi Wyrwie st. pos. PP. Kazimierzowi Przezdzieckiemu, posterunkowym P. P. Walentemu Kufcie, Stefanowi Małeckiemu, Stanisławowi Polarzowi oraz Józefowi Stecowi, kandydatowi na szeregowca P. P. oraz krzyż zasługi za dzielność po raz pierwszy Michałowi Polakowi, st. przodown. P. P. woj. krakowskiego, za czyny męstwa i odwagi w służbie bezpieczeństwa publicznego.

Na żądanie p. burmistrza

Pieśni polskie — po niemiecku

Niesłychane szykanowanie Polaków na Śl. Opolskim

Odbywające się dość często na Śląsku Opolskim kościelne uroczystości gminne noszą przeważnie charakter uroczystości polskich, gdyż bierze w nich udział ludność polska, zasiedziała tam od wieków na ziemi pradziadów. Taki stan rzeczy razi Niemców i renegatów, dokładających wszelkich sił, by polskość, gdzie to jest możliwe, likwidować i usuwać.

W miejscowości Wierzch, w pow. prudnickim, na Śląsku Opolskim, ostatnia uroczystość gminna nie różniła się wiele od podobnych uroczystości w innych miejscowościach Śląska Opolskiego. W piątek przed św. Janem odbyła się uroczysta procesja na polach gminy, w czasie której ludność śpiewała pieśni polskie, poczem odprawiona została Msza św.

Tymczasem po Mszy św. miejscowy proboszcz zapowiedział od ołtarza zdumionym parafjanom, że odtąd wszelkie tego rodzaju uroczystości odbywać się będą po niemiecku. Zmianę dotychczasowego stanu rzeczy motywował ks. proboszcz dość oryginalnie, bo... życzeniem burmistrza („Auf Wunsch des Herrn Bürgermeisters wird heute, sowie auf allen Gemeindefeiern, deutsch gesungen").

Pasażerowie kolejowi

na deszczu i spiekocie

Wiele i oddawna mówiło się o zabezpieczeniu pasażerów kolejowych od spiekoty i deszczu. Daszki wzdłuż toru kolejowego miały dać niezbędne wygody nietylko na stacjach podmiejskich, ale i na niektórych większych. Dziś pasażer często praży się w promieniach tropikalnego słońca albo moknie niemiłosiernie na deszczu zanim dobrnie do stopni wagonu.

Jakże daleko nam do zagranicy skoro nawet w „wielkiej" Gdyni nie postarano się o zabezpieczenie garderoby pasażerów przed skutkami słoty.

LIPIEC

3

PIĄTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3—20	19—59
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
19—9	1—47
Dł. dnia	Ubyło
16—39	0—8

Dziś św. Leona
Jutro św. Teodora

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Głupi Jakób" Ritnera. W próbach „Wielka miłość" Molnara.

TEATR POLSKI: Dziś ostatnie przedstawienie „Miljonerki" Shaw'a z Modzelewską.

Od soboty w Teatrze Polskim „Tessa".

TEATR NOWY: Z powodu remontu Teatr zamknięty.

TEATR MAŁY: Teatr zamknięty na okres letni.

TEATR LETNI: Dziś premjera „Podwójnej buchalterji" w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Na okres letni teatr nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Shaw'a „Profesja pani Warren".

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś i jutro „Gejsza" pocz. 8.15 wieczór.

CYRULIK WARSZAWSKI 4 b. m. wielka premjera rewji satyry politycznej, humoru i piosenki z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele świetnego zespołu.

Na domach Krakowskiego Przedmieścia
Tablice ku czci bohaterów
powieści Bolesława Prusa

Stefan Godlewski, literat i poeta wystąpił z inicjatywą, aby na domach Nr. 4 i Nr. 7 na Krakowskiem Przedmieściu wmurować tablice ku czci bohaterów Bolesława Prusa, przedstawionych w „Lalce".

Stefan Godlewski poddał gruntownej, szczegółowej analizie życie postaci Ignacego Rzeckiego i Stanisława Wokulskiego i wykrył po zbadaniu tekstu papierów, że Wokulski mieszkał na Krakowskiem Przedmieściu Nr. 4 a Rzecki na tejże ulicy pod Nr. 7. Cześć dla obu bohaterów powieści Bolesława Prusa stąd pochodzi, że obie są powieściowem wcieleniem znakomitego autora.

Stefan Godlewski, gorący wielbiciel Prusa rzucił hasło składek na tablice. Myśl przyjęła się. Okazuje się, że Bolesław Prus, nie tylko powieściopisarz, ale i wychowanek narodu, mający wielki wpływ na współczesnych, posiada gorących wielbicieli i obecnie. Składki płyną.

Projektodawca podsunął następujący tekst na tablicy poświęconej Rzeckiemu (Krakowskie 7):

W tym domu mieszkał
IGNACY RZECKI
b. porucznik piechoty węgierskiej
uczestnik kampanji 1848
handlowiec
sławny pamiętnikarz
zmarły w r. 1879

Na domu Nr. 4:

w tym domu mieszkał
w latach 1878 — 1879
STANISŁAW WOKULSKI
uczestnik powstania 1863
b. zesłaniec syberyjski
b. kupiec i obywatel
m. st. Warszawy
filantrop i uczony
ur. w r. 1832

Projektując tekst na tablicę Godlewski zaznacza:

„Daty śmierci" Wokulskiego nie zamieszczałbym, ponieważ w plotkę puszczoną przez doktora Szumana nie wierzę i uważam Wokulskiego za bohatera nieśmiertelnego".

19 maja dzięki inicjatywie Kasy Literackiej uczczono nareszcie pamięć Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa), odsłaniając w kościele św. Krzyża tablicę pamiątkową. Wyrazem tej samej czci dla pisarza jest projekt Godlewskiego, zbierającego ofiary za pośrednictwem tygodnika „Myśl Narodowa", w którym wystąpił publicznie ze swoim projektem.

Na ratuszu uchwalono założyć
„Samoobronę Społeczną"

Wczoraj z inicjatywy Federacji P. Z. O. O. (okr. stołeczny) odbyło się na ratuszu zebranie przedstawicieli szeregu organizacyj i stowarzyszeń społecznych.

Prezes okręgu stołecznego Federacji Ołpiński poinformował obecnych, że zarząd stołeczny Federacji powziął inicjatywę pobudzenia społeczeństwa do walki z komunizmem we wszelkich jego objawach. W tym celu prezes Ołpiński zaproponował powołanie do życia stowarzyszenia p. n. „Samoobrona Społeczna", którego zadaniem byłoby podjęcie walki z wszelkiemi przejawami komunizmu.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono statut stowarzyszenia, w którym m. in. w ten sposób określone zostały cele i środki działania stowarzyszenia:

„Stowarzyszenie ma na celu zwalczanie działalności komunistycznej we wszelkich jej przejawach oraz przeciwdziałanie propagandzie haseł wywrotowych, antyreligijnych (bezbożniczych i t. p.). Do tego celu stowarzyszenie dąży, z zachowaniem obowiązujących przepisów prawa, m. in. przez: a) współdziałanie z organami rządu w walce z anarchją, pornografją, propagandą haseł wywrotowych i wogóle z wszelkiemi czynnikami destrukcyjnemi, osłabiającemi potęgę państwa polskiego, b) wydawnictwa naukowe oraz popularne, c) urządzanie odczytów, wieców, zjazdów i kursów."

„Podwójna buchalterja"
Piątkowa premjera w Teatrze Letnim

Jako najbliższa premjera w piątek, dnia 3 lipca — po cieszącej się wybitnem powodzeniem i granej już zgórą 50 razy „Nieusprawiedliwionej godzinie" — ukaże się na scenie Teatru Letniego arcywesoła wiedeńska komedja muzyczna „Podwójna buchalterja", oparta na szeregu zabawnych nieporozumień sytuacyjnych.

Adaptacji tekstu dokonał Marjan Hemar, który równocześnie napisał szereg oryginalnych piosenek.

Reżyserja „Podwójnej buchalterji" spoczywa w wypróbowanych rękach Janusza Warneckiego, inscenizatora cieszących się wielkiem powodzeniem komedyj muzycznych: „Rozkoszna dziewczyna", „Ty, to ja" i „Muzyka na ulicy".

W głównej roli wystąpi ulubieniec publiczności Adolf Dymsza. W głównych rolach kobiecych: znana śpiewaczka o subtelnym wdzięku Janina Brochwiczówna i młoda wodewilistka Helena Grossówna. Całość obsady stanowią: doskonała grupa komików — Janecka, Orwid, Bogucki, Łapiński, Karczewski.

Dekoracje maluje St. Jarocki, pomysłowe ewolucje taneczne układa świetny baletmistrz E. Koszutski, kierownictwo muzyczne Tad. Müller.

Od soboty „Tessa" w Teatrze Polskim rozpocznie drugą setkę trjumfalnych przedstawień

Sala Teatru Nowego — w związku z ogólnym remontem gmachu Teatru Wielkiego — ulegnie w najbliższym czasie odnowieniu.

Wobec tego „Tessa", w pełni olbrzymiego powodzenia, po zgórą 100 przedstawieniach, przeniesiona zostanie — poczynając od soboty 4-go lipca — na scenę Teatru Polskiego, który uchodzi słusznie za teatr najlepiej w lecie ochładzany i wentylowany.

„Tessa" przeniesiona będzie w całkowicie premjerowej obsadzie — w doskonałej reżyserji A. Węgierki — w koncertowej grze całego świetnie grającego i od zgórą 3 miesięcy doskonale zgranego i oklaskiwanego zespołu artystów.

34 utonięcia
w ciągu czerwca w Warszawie

W ub. miesiącu targnęło się na życie 100 osób, w tej liczbie 32 — z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych, lub motocyklowych, rannych było 66 osób i 1 zabita, tramwajowych — 31 rannych i 3 zabite, kolejowych — 5 rannych i 1 zabita. Zabójstw i morderstw popełniono 8.

Obfite żniwo śmierć zebrała w czerwcu na Wiśle, w glinjankach i sadzawkach na krańcach miasta, gdzie podczas kąpieli utonęły 34 osoby. Przyczyną tak wielkiej ilości ofiar jest lekkomyślność kąpiących się, niedostateczny dozór policyjny oraz brak bezpłatnych plaż.

Podczas katastrofy lotniczej zginęła 1 osoba. Wozy, dorożki, rowery itp. pojazdy, przejechały 68 osób, w tej liczbie 1 na śmierć. Wskutek zatrucia gazem, czadem, poparzenia itp., zmarły 4 osoby.

Ogółem w czerwcu zginęło tragiczną śmiercią 85 osób.

Do pracownika miejskiego
nie wolno mówić „wy" ani „ty"

Związki pracownicze interwenjowały u dyr. personalnego Zarządu miejskiego Pawłowicza w sprawie niestosownego traktowania w wydziałach szpitalnictwa i opieki społecznej pracowników niższych szczebli, jak posługaczy, woźnych, kucharek i t. d. Kierownicy zwracają się do niższych funkcjonarjuszów w formie nieodpowiedniej, nazywając ich po imieniu, bądź też zwracają się do nich w liczbie mnogiej per „wy". Dyr. Pawłowicz obiecał, że w najbliższych dniach będzie wydany okólnik prezydenta miasta, który raz na zawsze wykluczy nieodpowiednie zwracanie się władzy zwierzchniej do służby szpitalnej i niższych funkcjonarjuszów opieki społecznej.

Wobec zmiany ustawy
Lekarzom grożą eksmisje

Wobec zmiany ustawy o ochronie lokatorów oraz dekretu o obniżce komornego, zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej złożył w swoim czasie wicepremjerowi i ministrowi skarbu oraz marszałkom Sejmu i Senatu memorjał w sprawie niewyłączania mieszkań lekarzy z pod ochrony lokatorów.

Zarząd Izby zwrócił w memorjale uwagę, że w mieszkaniach lekarzy conajmniej dwa pokoje: gabinet i poczekalnia są ich warsztatami pracy i nie stanowią właściwych izb mieszkalnych. Wyłączenie mieszkań lekarzy z pod ochrony lokatorów spowodowało, że wielu lekarzom grozi uniemożliwienie wykonania praktyki, związanej z ich miejscem zamieszkania.

Sprawą tą zajęła się również grupa posłów i senatorów lekarzy, którzy, wraz z przedstawicielami innych wolnych zawodów, czynią na terenie ciał ustawodawczych starania w kierunku zmiany dekretu na korzyść tych zawodów, dotąd jednak bezskutecznie. Wobec tego mają być w najbliższym czasie wznowione zabiegi w tym kierunku.

Wypadki i kradzieże

Zamachy samobójcze. Na ul. Wolskiej 7, zatruła się, wskutek zawodu miłosnego, 28-letnia robotnica, Aniela Skarbek (Ożarowska 51). Stan desperatki groźny.

W Łazienkach Królewskich nieznany mężczyzna, lat około 26, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w skroń.

W parku pruszkowskim strzelił sobie w pierś, po nieporozumieniach z żoną, 31-letni Aleksander Wojak (Marjańska 14, w Pruszkowie).

Utonięcia. Przy śluzie gocławskiej utonął w czasie kąpieli, 29-letni Wiktor Dutkowski (Aleja 3-go Maja 18).

W jeziorku pod Otwockiem utonął 13-letni Stanisław Zawadka.

Koń kopnął. Na ul. Wolskiej 181, koń kopnął woźnicę, 29-letniego Bronisława Banaszka (Raszyńska 2). Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Ujęcie „lipkarzy". Przed domem ul. Czerwonego Krzyża 20, zauważono wchodzących przez otwarte okno na parterze do mieszkania Jana Staniszewskiego 2-ch „lipkarzy", którymi okazali się: Henryk Sikorski i Jan Siatkowski (nigdzie niemeldowani). Obu aresztowano.

Podrzutek. Na placu przy ul. Sieradzkiej (na Woli), znaleziono dziecko płci żeńskiej, mające około 10-ciu miesięcy.

Szalbierz w „Marsie". Do baru „Mars" przyszedł gość, który spożył suty obiad, zakrapiany wódką i piwem. Gość rachunku w sumie 13 zł. 40 gr. nie zapłacił, ponieważ nie miał pieniędzy. Szalbierzem okazał się Stanisław Morawski (Falkowska 4), kelner, bez pracy.

Przez podkop. Przy ul. Żelaznej 77, złodzieje dostali się do magazynu kapeluszy damskich p. f. „Nouvaux Chapaux", gdzie skradli szapaszki, materjały, dodatki, biustonosze, gorsety i t. p., na sumę około 700 zł. Następnie złodzieje przebili otwór w ścianie i dostali się do sąsiedniego składu płótna i materjałów łokciowych p. f. „Łodzianka", gdzie skradli różne towary na sumę około 2.000 zł. Złodzieje wyszli tą samą drogą.

Psy trzymać na smyczy
i w kagańcu

W związku z panującą w Warszawie wścieklizną Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę przypomina przepisy w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt. W szczególności: Wszystkie psy powinny być zarejestrowane w Zarządzie Miejskim m. st. Warszawy i zaopatrzone w znaki rejestracyjne, przymocowane do obróż. Psy wszelkiego rodzaju poza obrębem mieszkań, winny być, prócz obroży ze znakiem rejestracyjnym, zaopatrzone w bezpieczny kaganiec i prowadzone na smyczy.

Począwszy od dnia dzisiejszego czynne będą specjalne samochody Zakładu Oczyszczania Miasta z odpowiednią ilością obsługi, które w ciągu całej doby będą objeżdżały ulice miasta i wyłapywały psy, pozostające bez opieki lub nieposiadające znaku rejestracyjnego, kagańca i nieprowadzone na smyczy. Psy schwytane będą przekazywane do Zakładu utylizacyjnego. Personel Zakładu Oczyszczania Miasta przeznaczony do chwytania psów zostanie rozlokowany na terenie całej Warszawy i będzie zaopatrzony w specjalne opaski na rękawach koloru pomarańczowego ze znakiem „Syrena" i literami „Z. O. M.".

Na właścicieli psów niestosujących się do przepisów, niezależnie od schwytania psa i przekazania go zakładowi utylizacyjnemu, będą nakładane kary w drodze administracyjnej: grzywna do 1000 zł. lub areszt do 6-ciu tygodni, względnie obie kary łącznie.

Od Administracji

Prosimy o wpłacanie prenumeraty za miesiąc lipiec rb. Aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu pisma prosimy P. T. Abonentów, zalegających z opłatą prenumeraty, o uiszczenie należności do dnia 10 lipca.

Zmarli

Ś. p. Feliks Królikowski, lat 39, sekr. V Oddz. Straży ogniowej, w Warszawie; ś. p. Cezary Łagiewski, w Warszawie.

RADJO

Piątek, dnia 3 lipca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka por. w wyk. Ork. Dętej 31 p. S. K. (z Łodzi) 7,20 Dziennik por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Soprany koloraturowe" (pł.). 12.55 „Podorać czy sprężynowa" — pogad. wygł. M. Strześniewski, gosp. małorolny. 13.05 Dzien. południ. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa. 16.00 Muzyka salon. w wyk. Małej Ork. P. R. 16.45 „Początki Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) 1914 r." — odczyt, wygł. W. Jędrzejewicz. 17.00 Popularne melodje P. Czajkowskiego w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 18.00 „Przegl. wydawn." — prof. H. Mościcki. 18.10 Pogad. aktualna. 18.15 Konc. rekl. 18.45 „Jedziemy do Ameryki" 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.00 „Xenia Grey i M. Demar w swoim repertuarze". 19.20 Recital fortep. L. Strasberżanki: 19.50 „Kalejdoskop" — aud. popularno - ludowa w/g M. Konopnickiej z muzyką P. Maszyńskiego w oprac. Z. Frankowskiej i reż. W. Budzyńskiego (ze Lwowa). 20.30 „Most" — opow. z wojny bolszewickiej, Drogomira. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. Symf.. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i M. Jonasówna — fortepian. K. M. v. Weber: Uwertura „Abu Hassan", wyk. ork. J. S. Bach: Koncert fortepianowy d-moll: — wyk. z tow. ork. M. Jonasówna. P. Czajkowski: Andante z kwartetu smyczkowego es-moll, M. Ravel: Alborada del gracioso. G. Bacewiczówna: Sinfonietta (I-sze wykonanie), — wyk. ork. 22.00 Wiad. sport. 22.15 Muzyka lekka z kawiarni „Ziemiańskiej" (z Łodzi). 23.00 Muzyka taneczna (pł.).

SOBOTA, DNIA 4 LIPCA 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Trio Salonowe. 12.55 „Przegląd prasy roln." — inż. I. Niewodniczańska. 13.05 Dzien. południ.

14.30 Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 15.35 Wiad. gosp. 15.45 „Ze śpiewem przez Polskę" — „Hej z góry z góry jadą Mazury" — aud. dla dzieci starszych w opr. H. Ładosza. 16.00 Koncert solistów. Wyk.: K. Wiłkomirski — wiolonczela, M. Wiłkomirska — fortepian i akomp. 16.45 „Początki polskiej marynarki wojennej na Bałtyku" — odczyt, wygłosi dr. K. Lepszy. (z Krakowa). 17.00 „Pieśniarki dzisiejszego Paryża" — radjokabaret z płyt w układzie J. Leskiego i Mixera (ze Lwowa). 17.30 Muz. salon. w wyk. Ork. Klubu Mandolinistów. 17.50 „Puszcza tucholska" — pogad. wygł. St. Wasylewski. (z Poznania). 19.00 „Nasz program". 18.10 „Życie kult. i art. stolicy". 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 „Letni wieczór" — aud. muzyczna. Wykonawcy: Siostry Burskie i Br. Horowicz — piosenki, M. Grelichowska — recytacje, W. Rybczyński i M. Altenberg — 2 fortepiany, T. Górski — teola i harmonja. 20.15 Aud. dla Polaków zagranicą: „Sport polski przed Olimpjadą". 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Bitwa pod Kostiuchnówką" — odczyt, wygł. J. Kaden - Bandrowski. 21.05 Recital śpiewaczy St. Drabika. Akompanjuje B. Wallek - Walewski: (z Krakowa). 21.35 „Podwójne życie Symforjana Drucika" — napisał J. Tyszkiewicz. 22.00 Wiad. sport. 22.15 Amerykańskie pieśni w wyk. A. Helmholz. (Z okazji święta Narodowego Ameryki) 22.45 Muz. tan. w wyk. M. Ork. P. R. 23.30 Muz. lekka (pł.).

KINA

ATLANTIC: „Żona dwóch mężów"
AMOR: „Taniec miłości" i „Madame Butterfly".
ACRON: „Wyspa skarbów". „Czciciele prerji".
ADRIA: „Na zgliszczach szczęścia"
AS: „Księżniczka przez 30 dni" i „Nowi ludzie".
APOLLO: „Senorita w masce" i „Samochód Nr. 99".
ANTINEA: „Czterech dżentelmanów".
BAŁTYK: „Nocne Motyle".
BIS: „Hrabia z Monte Christo".
COLOSSEUM: „Manewry miłosne" i „Sen nocy letniej".
COLOSSEUM (Małe): „Pogromcy Indian".
CAPITOL: „Mały Marynarz".
CASINO: „Casino de Paris".
CORSO: „Czu - Czin - Czan" i rewja.
CZARY: „10-ciu z Pawiaka" i „Tajemnica czarnego lądu".
ELITE: „Nie miała baba kłopotu" i „Przygody rekruta".
FAMA: „Doktór X".
EUROPA: „Mam 19 lat"
FILHARMONJA: „Kwiat Hawai".
FLORIDA: „Rzymskie skandale" „Złodziej serc".
FORUM: „Zamach w kasynie" i „Człowiek, który rozbił bank".
HELIOS: „Pieśń nocy" i „Antek Policmajster".
HOLLYWOOD: „Baron Cygański"
LOS: „Nie miała baba kłopotu".
MAJESTIC: „Takie są dziewczęta".
ITALJA: „Cienie Broadwayu" i dodatki.
KOMETA: „Epizod".
MASKA: „Skandale miljonerów". „A. L. 14 zatonęła".
MIEJSKIE: „Wesołe szaleństwo".
MARS: „Chińskie Morza" i „Nadja"
METRO: „Marzenia miłosne" i rewja
MEWA: „Walczę o życie". „Kobieta Orchidea".
MINERWA: „Szaleńcy" (z życia legj. Polskich). „Malibo".
MUCHA: „Oskarżam cię matko" i „Wystawiamy rewję".
NOWA TOMBOLA: „Don Juan" i „8 godzin D-ra Morgana".
OKO PRASKIE: „Należę do Ciebie" i „Biała parada".
PAN: „Whisky i dolary" i „Alla w krainie czarów".
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu" i dodatki.
POPULARNY: „Stworzona do całowania".
PETIT TRIANON: „Chińskie morza" i „Spełnione sny".
PRAGA: „W poszukiwaniu miłości" i „Tajemnica czarnego poko".
RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne brawerje"
RENA: „Człowiek o stu maskach" i „Śluby ułańskie".
RIALTO: „Pokój Nr. 309".
ROXY: „Dawid Copperfield" i aktualności.
ROMA: „Pepi".
SFINKS: „Brygada śmiałych" i rewja.
SOKÓŁ: „Szkarłatny kwiat" i „Robinson i Piętaszek".
SORRENTO: „Człowiek, który sprzedał głowę" i „Wonder Bar".
STYLOWY: „Wielki plan".
ŚWIATOWID: „Pokusa".
ŚWIAT: „Czarne róże" i „Pieśń ptaków".
TON: „Całe miasto o tem mówi" „Arcylokaj".
UCIECHA: „Pieniądz".
UNJA: „Za chwilę szczęścia" i „Przybłęda".

Kto może być
Dozorcą domowym

Wczoraj odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla rozstrzygnięcia zatargu między dozorcami i właścicielami domów. Utrzymano dotychczasowe stawki, które przewidują minimum uposażenia dla dozorców domowych 50 zł., najwyższe zaś uposażenie nie może przekraczać 300 zł., niezależnie od ilości lokalów w poszczególnych domach.

Komisja rozjemcza wprowadziła ponadto przepis, że dozorcą domowym może zostać jedynie osoba, która mieszka w Warszawie najmniej 2 lata. Przepis ten kładzie wreszcie kres spekulacji posadami dozorców i lokalami, a ponadto chroni ten zawód od elementu napływowego, który nie daje dostatecznej gwarancji bezpieczeństwa.

Z miasta

ZAPISY NA PÓŁKOLONJE LETNIE

Po zamknięciu zapisów na półkolonje letnie w szkołach powszechnych, a następnie w organizacjach społecznych, urządzających półkolonje, od 1 lipca zapisy przyjmowane są bezpośrednio na półkolonjach, organizowanych w 27 punktach. Zgłaszający się do zapisów winni okazywać zaświadczenie, stwierdzające, że w ostatnich czasach w rodzinach zapisujących dzieci nie było wypadków chorób zakaźnych. Zaświadczenia takie wydawane są bezpłatnie przez urzędy sanitarne, czynne w poszczególnych dzielnicach.

DWIE DODATKOWE BEZPŁATNE PLAŻE

Starosta prasko-warszawski uruchomił, dodatkowo dwie bezpłatne plaże: jedną na Pelcowiźnie w pobliżu t. zw. Czarnego płotu, drugą między starym mostem kolejowym i Cytadelą po warszawskiej stronie. W ten sposób obecnie czynnych jest 5 bezpłatnych plaż.

ŻMIJE W LASACH PODWARSZAWSKICH

Wczoraj po raz pierwszy w tym roku w ambulatorjum pogotowia zjawił się 9-letni Józef Borys, pogryziony przez żmiję w lesie we wsi Nieborzyn pow. warszawskiego.

Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy i skierował następnie do Narodowego zakładu Higjeny w celu pobrania zastrzyków surowicy.

JAJA NA KILOGRAMY

Na wczorajszem posiedzeniu komisja notowań cen nabiału postanowiła uwzględnić w cenniku sprzedaż jaj na kilogramy, wprowadzając cenę 1 zł. 30 gr. za kg. jaj świeżych gwarantowanych. Pozatem w detalu jaja takie o wadze do 50 gramów sprzedawane będą po 6 gr., a od 50 gr. i wyżej po 7 groszy.

EGZAMINY W SZKOŁACH MIEJSKICH

Na ogólną ilość 986 uczniów, którzy stanęli do egzaminów wstępnych do Miejskich Szkół Zawodowych zdało egzamin 443 uczniów, z tego zostało przyjętych na zasadzie dobrych wyników 443 uczniów.

Pociąg pospieszny wyskoczył z szyn

Maszynista zginął na miejscu

1 osoba zmarła, kilkanaście rannych i potłuczonych

POZNAŃ, 1. 7. Na stacji kolejowej Paczkowo pod Wrześnią wydarzyła się dzisiaj o godz. 13.34 katastrofa kolejowa przy wjeździe pociągu pospiesznego nr. 1305, zdążającego z półgodzinnem opóźnieniem z Warszawy do Poznania, na tor boczny.

Z niestwierdzonej narazie przyczyny wykoleił się parowóz i kilka wagonów. **Maszynista i funkcjonarjusz wagonu pocztowego ponieśli śmierć. Palacz odniósł ciężkie, 4 pasażerów zaś lekkie rany.**

Na miejsce katastrofy wyjechała komisja, celem ustalenia jej przyczyn.

POZNAŃ, 1. 7. Wieczorem koło godz. 19-tej **zmarł w szpitalu kolejowym w Poznaniu ekspedjent ambulansu pocztowego, Gorecki, który padł ofiarą katastrofy kolejowej w dniu dzisiejszym.** Wincenty Gorecki, liczący lat 37, zamieszkiwał w Warszawie.

Ponadto przebywają w szpitalu kolejowym w Poznaniu następujące osoby ranne: 30-letni Antoni Kreutzer, palacz pociągu z Kutna, 45-letni konduktor bagażowy Ignacy Sobczak z Warszawy, 34-letni Jan Rotberg, kierownik ambulansu pocztowego oraz 34-letnia Stefanja Dembińska, czyścicielka wagonów z Warszawy. Stan ofiar katastrofy nie budzi obaw o życie.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY

POZNAŃ, 1. 7. Pociąg pospieszny z Warszawy do Poznania pod stacją Gultowy koło Kostrzyna zjechał na boczny tor, ażeby przepuścić luksusowy pociąg, t. zw. „Train Bleu", jadący z Paryża przez Warszawę i Niegoreloje do Moskwy. Przy gwałtownem zahamowaniu nastąpiło wykolejenie pociągu, przyczem lokomotywa przewróciła się i zaryła się głęboko w ziemię, a kilka wagonów uległo rozbiciu.

Zupełnie zniszczony został wagon bagażowy, który stoczył się z szyn na pole. Rozbiły się również wagon ambulansu pocztowego, dwa wagony pierwszej i drugiej klasy i uszkodzony został znajdujący się dalej wagon klasy trzeciej.

W katastrofie poniósł śmierć na miejscu maszynista pociągu Franciszek Morski z Kutna, a ekspedjent ambulansu pocztowego Wincenty Górecki z Warszawy doznał tak ciężkich obrażeń, że po przewiezieniu go do szpitala wkrótce życie zakończył.

Pozatem dwanaście osób odniosło cięższe i lżejsze kontuzje. Wśród kontuzjowanych lżej pasażerów znajduje się charge d'affaires Szwecji w Teheranie p. Reiterskjöld, lekarz powiatowy dr. Schramm i szereg innych osób.

Pociągiem tym jechał również attache wojskowy japoński w Warszawie z małżonką, ale wyszedł szczęśliwie z katastrofy bez szwanku.

Motoryzacja Polski

Wiceminister komunikacji wzywa do kupowania samochodów

Przedstawiciel Agencji „Iskra" uzyskał od przewodniczącego międzyministerjalnej komisji motoryzacyjnej, wiceministra komunikacji Piaseckiego informacje o stanie prac nad wzmożeniem motoryzacji kraju.

Polityka motoryzacyjna — mówił inż. Piasecki — musiała dążyć do stworzenia w Polsce warunków, które zahamowałyby stały od szeregu lat spadek ilości pojazdów mechanicznych i zamieniły ten spadek na wzrost, jaki obserwowaliśmy przed 1930 r. Wobec niskiej siły majątkowej obywateli i niewielkich ich dochodów, których naturalnie nie można w sposób nagły powiększyć, wysiłki zmotoryzowania kraju musiały zmierzać do obniżenia kosztu nabycia samochodu i kosztu jego eksploatacji oraz do stworzenia ulg natury ogólnej dla posiadaczy i nabywców pojazdów mechanicznych.

Szczególnie trudnem zadaniem było obniżenie ceny samochodu wobec tego, co już osiągnęliśmy w kraju w zakresie własnej produkcji. Krajowa produkcja jest, niestety, droga i na obniżenie ceny samochodów krajowych jest tylko jeden sposób, a mianowicie ich premjowanie ze skarbu państwa. Jednak premjowanie nie mogło ze względów budżetowych osiągnąć sum wysokich, a z tego powodu nie można było liczyć ani na szybki rozwój ilościowy produkcji krajowej, ani też na silniejszą obniżkę ceny. Pozostawały więc dwie drogi: albo import wozów przy zniżonych cłach, albo też montaż.

Pierwsza z tych dróg nie mogła być jednak obrana, gdyż poza ujemnemi konsekwencjami gospodarczemi podcięłaby egzystencję krajowego przemysłu samochodowego. Pozostała więc droga druga, a mianowicie uruchomienie w kraju montowni wozów zagranicznych, któreby stopniowo przekształcały się w wytwórnie krajowe.

Rozmowy prowadzone w sprawie uruchomienia montowni w Polsce dały już rezultaty. Doszło mianowicie do porozumienia pomiędzy krajowem towarzystwem przemysłowem „Lilpop, Rau i Loewenstein" w Warszawie, a jedną z największych w świecie i powszechnie znaną firmą amerykańską „General Motors International" A. S.

PRZEWIDYWANE CENY

Dzięki takiemu załatwieniu sprawy, przy jednoczesnem osiągnięciu kontaktu handlowego ze Stanami Zjednoczonemi, Anglją i Niemcami, uzyskujemy w Polsce samochód osobowy średniego typu, jakim jest „Chevrolet", za cenę 7.500 zł., kiedy dzisiejsza jego cena wynosi 13.000 zł. Ceny samochodów małolitrażowych marki „Opel" typu P. 4 będą wynosiły 4.800 zł., przyczem samochody te nie będą stanowić konkurencji dla popularnych naszych Polskich Fiatów 508, gdyż ten ostatni ze względu na swe wyjątkowe wykonanie i wyposażenie (specjalne hamulce, amortyzatory, 2 ogumione koła zapasowe i t. p.) stanowi typ w całem słowa znaczeniu luksusowy i z tego względu musi być nieco droższy.

Wprowadzono również ulgi o charakterze ogólnym dla nabywców pojazdów mechanicznych. Kwota wydatkowana na kupno nowego pojazdu mechanicznego do wysokości 12.000 zł. będzie potrącona z dochodu uzyskanego w tym roku, w którym należność za samochód została całkowicie spłacona. Ulgi te dotyczą również osób, którym wymierza się podatek dochodowy od wynagrodzeń, a więc obejmują także wielką rzeszę urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych.

KOSZT EKSPLOATACJI

Usiłowania rządu idą w kierunku poważniejszej zniżki cen benzyny, na którą mają się złożyć: obniżenie opłat od benzyny na P. F. Drog., obniżenie podatków komunalnych, pod. obrotowego i konsumcyjnego oraz taryfy kolejowej, a pozatem pewne ustępstwa w cenach ze strony przemysłu naftowego.

Do potanienia kosztów eksploatacji samochodów przyczynić się może również w poważnym stopniu okólnik min. skarbu z dnia 2 kwietnia b. r. w sprawie stosunku władz skarbowych do posiadaczy i nabywców pojazdów mechanicznych. Okólnik ten wprowadza znowu ulgi o charakterze ogólnym, ale ulgi te pośrednio wpływają na zmniejszanie kosztów eksploatacji, gdyż w okólniku wyjaśniono, że koszt utrzymania samochodów, należących do kupców, przemysłowców, rolników, lekarzy, adwokatów i t. p. osób, dla których posiadanie szybkiego środka lokomocji jest rzeczą niezbędną, należy potrącać od ich dochodu narówni z innymi kosztami jego osiągnięcia.

Pozatem okólnik ten daje wskazówkę urzędom skarbowym, żeby faktu nabycia lub posiadania samochodu nie utożsamiały z faktem osiągnięcia przez płatnika większego dochodu, gdyż utrzymanie małego samochodu kosztuje dziś od 100 do 150 zł. miesięcznie, a więc znajduje się w granicach możliwości finansowych osób, nie rozporządzających nawet poważniejszemi dochodami, dla których jednak samochód jest niezbędny. Nabycie lub posiadanie samochodu nie może więc stanowić podstawy do określenia dochodów płatnika w sumach wyższych, niż to wynika z posiadanych przez władze skarbowe danych o jego dochodach.

Oto są narazie wszystkie posunięcia, dokonane lub zamierzone przez rząd dla przyspieszenia motoryzacji kraju. Pamiętajmy o tem, że na zachodzie i wschodzie posiadamy sąsiadów, którzy na motoryzację kładą wielki nacisk, i że sytuacja Polski z 25 tysiącami samochodów jest nie do zniesienia wobec Niemiec, liczących obecnie około 1.200 tys. samochodów, oraz Rosji, posiadającej około 240 tys. samochodów, w czem jest 200 tysięcy ciężarowych, gdy w Polsce zaledwie 5.000. Kupno samochodu przez tych wszystkich, których stać na to, jest spełnieniem obywatelskiego obowiązku — zakończył swe wyjaśnienia wiceminister Piasecki.

Strajk okupacyjny

w ogrodach ordynacji w Łańcucie

KRAKÓW, 2.7. W ogrodach ordynacji łańcuckiej hr. Potockiego wybuchł po raz drugi strajk okupacyjny. Na 130-tu zatrudnionych strajkuje 110-ciu, reszta zachowuje się biernie. Strajkujący ulokowali się w szopie i od zeszłego piątku nie opuszczają ogrodów.

Powodem strajku ma być według informacyj zasięgniętych u strajkujących, niedotrzymanie umowy likwidującej poprzedni strajk przez zarząd ogrodów. Po zlikwidowaniu poprzedniego strajku zarząd ogrodów zwolnił 30 pracownic i pracowników, twierdząc, że wobec znacznej podwyżki wynagrodzenia robotników nie jest w stanie utrzymać i opłacić tej samej ilości robotników, jak przedtem.

Po strajku żydowskim

Serja procesów przed sądami starościńskiemi

Wtorkowy strajk protestacyjny proklamowany przez organizacje żydowskie na znak protestu przeciwko antysemityzmowi, stanie się przyczyną serji spraw karno-administracyjnych przed sądami starościńskiemi.

W związku z spisaniem protokułów o udział w niedozwolonych demonstracjach ulicznych, jak również o zakłócenie spokoju publicznego skierowano do Sądu Starościńskiego Warszawa — Północ 14 raportów karnych.

Wybory w Łodzi

Prace wstępne już rozpoczęte

ŁÓDŹ, 1. 7. Wczoraj przewodniczący głównej komisji wyborczej, wiceprezes Sądu Okręgowego w Łodzi sędzia Vecsile i jego zastępca odbyli konferencję z prezydentem miasta Łodzi Godlewskim na temat wyborów do rady miejskiej Łodzi.

Najbliższą pracą głównej komisji wyborczej będzie zmontowanie 203 obwodowych komisji wyborczych. Listy kandydatów na przewodniczących, ich zastępców i członków komisji obwodowych są już przygotowane. Kalendarzyk wyborczy podany będzie do wiadomości publicznej w ciągu najbliższych 2 — 3 dni.

Zgierz bez prezydenta

kandydat sanacyjny — przepadł

ŁÓDŹ, 2.7. W Zgierzu odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej rady miejskiej pod przewodnictwem tymczasowego prezydenta Henryka Jankowskiego. Na posiedzeniu tem ustalono płace dla członków zarządu miejskiego: dla prezydenta według 6 stopnia uposażeń służbowych pracowników państwowych plus 20 proc. dodatek reprezentacyjny, plus 250 zł. dodatku funkcyjnego, dla wiceprezydentów uchwalono uposażenie 7 stopnia służbowego plus 20 proc. dodatku reprezentacyjnego i plus 120 zł. dodatku funkcyjnego.

Po tem posiedzeniu zarządzono godzinną przerwę, poczem odbyło się drugie posiedzenie dla dokonania wyboru zarządu miejskiego. Obecnych było 31 radnych, zgłoszono jedną kandydaturę na prezydenta p. Henryka Jankowskiego, tymczasowego prezydenta miasta. Kandydaturę tę zgłosił Polski Związek Wyborczy (prorządowy).

Na kandydaturę tę padło 7 głosów wobec potrzebnych 17-tu. Kandydatura ta zatem upadła, nie zgłoszono również żadnych kandydatur na wiceprezydentów, wobec czego posiedzenie zamknięto.

Zdruzgotany samolot

aeroklubu wileńskiego

WILNO, 1. 7. W Landwarowie pod Wilnem wydarzyła się katastrofa lotnicza.

Pilot Wacław Mackiewicz (lat 23) i mechanik Jan Andrzejewski (lat 21) na samolocie R. W. D. 8, należącym do aeroklubu wileńskiego, wystartowali w południe z lotniska na Porubanku do lotu próbnego i z chwilą, kiedy samolot znalazł się nad majątkiem Landwarów, nagle zwalił się na ziemię.

Samolot został zdruzgotany, załoga zaś doznała licznych obrażeń, na szczęście stosunkowo lekkich. Obydwu lotników przewieziono do szpitala na Antokolu.

Specjalna komisja władz lotnictwa cywilnego wydelegowana na miejsce katastrofy, bada przyczynę wypadku.

A B C sportowe

PIŁKARZE PRZED OLIMPJADĄ SZLIFUJĄ FORMĘ NA OBOZIE

W najbliższy poniedziałek rozpoczyna się przedolimpijski obóz piłkarzy, w których weźmie udział 36 zawodników, a mianowicie: Badura, Wodarz, Wilimowski, Peterek (Ruch), Madejski, Sitko, J. Kotlarczyk, Łyko, Woźniak, Artur (Wisła), Albański, Wasiewicz, Matjas (Pogoń), Kisieliński, Pająk, Góra (Cracovia), Szerfke (Warta), Martyna, Cebulak (Legja), Dytko (Dąb), God, Więcek, Bryła, Niechciał (Śląsk), Lesiecki (Garbarnia), Gałecki (Ł. K. S.), Rudnicki (Warszawianka), Dusik (poznańska Legja), Piec, Ryszard i Wilhelm (Naprzód), Wostal, Piątek (A. K. S. Chorzów), Musiałak (H. C. P. Cegielski), Pawłowski (wileński Śmigły) i Kołodziejczyk (Skra).

Uczestnicy obozu rozegrają kilka meczów treningowych. Pierwszym partnerem drużyny olimpijskiej będzie wiedeński Wacker w dniu 14 lipca w Katowicach i nazajutrz w Królewskiej Hucie. 17 lipca w Łodzi i 18 lipca w Warszawie odbędą się mecze z Hungarją i Rapidem.

W KILKU WIERSZACH

— Doskonały nasz miotacz, Tilgner z Sokoła Poznańskiego zrezygnował z ewentualnego udziału w igrzyskach olimpijskich i przestał trenować się.

— Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej urzęduje w nowym lokalu przy ul. Wilczej 30 m. 2.

— Sekcja kolarska Warszawianki organizuje w niedzielę wyścig kolarski o nagrodę prezesa Klubu ppłk. Goebla. Dla zawodników licencjonowanych dyst. 120 km., a dla nielicencjonowanych 50 km.

— Dn. 12 b. m. odbędą się w województwie poznańskiem kolarskie mistrzostwa Polski na dystansie 180 km.

Jędrzejowska wyeliminowana

w grze mieszanej

W dalszym ciągu tenisowego turnieju w Wimbledon, który, jak wiemy, jest nieoficjalnemi mistrzostwami świata, Jędrzejowska razem z Francuzem Brugnonem wzięła udział w grze mieszanej. W trzeciej kolejce rozgrywek para ta zwyciężyła parę angielską w Willimas - Green 6:2, 6:4, natomiast w następnym meczu para Jędrzejowska - Brugnon uległa parze Malfroy - Sperling 3:6, 3:6.

Hebda wziął udział w turnieju pocieszenia, ale już w pierwszem spotkaniu przegrał z Francuzem Landru 3:6, 3:6.

W półfinałach gry pojedynczej panów Cramm zwyciężył Austina 8:6, 6:3, 2:6, 6:3, Perry zaś pokonał Budge'go 5:7, 6:4, 6:8, 6:4.

Sensacyjnie zakończyło się spotkanie w grze podwójnej panów: Allison - van Ryn przeciwko parze niemieckiej Cramm - Henkel. Przy stanie setów 4:6, 10:8, 6:4, 3:6, w piątym secie który Niemcy prowadzili 5:4 i wystarczała im jedna piłka do wygrania meczu, Cramm zrezygnował, a to dlatego, że w razie zwycięstwa musiałby w grze podwójnej rozegrać jeszcze trzy mecze, a tymczasem chciał oszczędzić siły na finał w grze pojedynczej.

Zieliński znów zwycięzcą

Dziś na Dynasach zakończenie wyścigu do morza

Czwarty etap wyścigu do morza na trasie Chojnice — Włocławek przyniósł znów zwycięstwo Zielińskiemu w czasie 7:10:02 przed grupą 2) Korsak - Zalewski, 3) Wasilewski, 4) Kapiak, 5) Kiełbasa, 6) Cieniewski, 7) Zagórski — wszyscy w czasie o 0,2 sek. gorszy jeden od drugiego.

W ogólnej klasyfikacji po czterech etapach prowadzi w dalszym ciągu Zieliński w czasie 28:11:24.6 przed 2) Kiełbasą 28:17:15, 3) Kapiakiem 28:17:17, Zagórskim i Dziś, t. j. w czwartek, nastąpi ostatni etap wyścigu do morza na trasie Włocławek - Warszawa. Meta odbędzie się na Dynasach, dokąd zawodnicy przybędą około g. 19.30. Z okazji zakończenia wyścigu do morza odbędą się na Dynasach zawody kolarskie z udziałem piątki szosowców olimpijskich: Napieraly, Michalaka, Targońskiego, Starzyńskiego i Kapiaka. Początek zawodów o godz. 18-ej.

Kpt. Peterek wciąż przoduje

Czwarty dzień zawodów szybowcowych

USTJANOWA, 1. 7. W czwartym dniu krajowych zawodów szybowcowych w Ustjanowej warunki atmosferyczne sprzyjały przelotom. W innych lotach, t. j. w lotach na wysokość i w lotach na czas, nie osiągnięto większych wyników. Loty na wysokość nie przekraczały granicy 1.000 mtr. Wiatr południowy pozwalał wyzyskiwać stok wzgórza, jako odskocznię do lotów termicznych i dokonywania przelotu.

W związku z temi warunkami wyznaczono zawodnikom zadanie dnia w postaci przelotu dłuższego niż 80 km. i to w ramionach kąta Ustjanowa - Rzeszów i Ustjanowa - Tarnopol. Około 10 pilotów wykonało przelotów ponad 50 km. 4-ch pilotów przekroczyło wymagane 80 km., wypełniając ciężki warunek. Zawodnikami tymi byli: kpt. Brzezina, który na S. G. 3 osiągnął 140 km., lądując w Tomaszowie Lubelskim, pilot Baranowski, który również na S. G. 3 przebył 100 km. do Leżajska oraz piloci Żabski i Czarnecki, którzy przebyli po 85 km. lądując w okolicy Jarosławia.

Przy zestawieniu wszystkich dotychczasowych przelotów na czele znajduje się nadal kpt. Edward Peterek, który w poniedziałek przeleciał dystans 180 km. do Niepołomic.

W Ustjanowej utrzymuje się nadal pogoda słoneczna. Nad doliną i zboczem Zukowa krąży stale po kilka, a nawet często kilkanaście szybowców.

Aresztowano

narodowców w Radomsku

ŁÓDŹ, 1. 7. Władze bezpieczeństwa aresztowały w Radomsku instruktora Stronnictwa Narodowego Józefata Stysińskiego oraz dwóch członków Stronnictwa Narodowego za podżeganie do awantur antysemickich.

Zarząd m. Lwowa

Pociąga do odpowiedzialności

protektorów zjazdu „pracowników kultury"

LWÓW, 2.7. W magistracie odbyło się we środę posiedzenie podkomisji teatralnej pod przewodnictwem wicepręz. Weryńskiego. Obradowano nad projektem repertuaru teatralnego na przyszły sezon, przedstawionym przez dyrekcję teatrów miejskich.

Przy tej sposobności przewodniczący komisji teatralnej podał do wiadomości zebranych, że zarząd miejski zlikwidował już sprawę pamiętnej „akademji zjazdu pracowników kultury", odbytej w dniu 17 maja w sali Teatru Wielkiego, a to przez wysłanie do dyrekcji teatru formalnego pisma z odpowiedniem wytknięciem zarządu miejskiego udzielila sali dla wspomnianej imprezy z zagrożeniem rozwiązania kontraktu dzierżawnego na wypadek powtórzenia się czegoś podobnego w przyszłości.

Niezależnie od tego wezwano dyr. Horzycę, ażeby ze swej strony udzielił administratorowi teatrów miejskich, p. Budzyńskiemu formalnego wytknięcia za niedopełnienie kontraktowych formalności przy wynajęciu sali oraz p. Pronaszce za niewłaściwe zaangażowanie się w powyższej akademji. Wreszcie zarząd miejski w związku z powyższą sprawą polecił rozwiązać umowę służbową z reżyserem Dąbrowskim.

Szaleniec mordował

młotkiem i strzałami

POZNAŃ, 1. 7. We wsi Bolków, w okolicach Wielunia, 33-letni b. nauczyciel Petrykowski zabił młotkiem 32-letnią bratową, Janinę Petrykowską, następnie uderzył młotkiem jej 9-letnią córkę, poczem zranił wystrzałem ze strzelby swego brata Łucjana. Następnie pozbawił życia 18-letnią służącą Stanisławę Kisakównę, wreszcie sam popełnił samobójstwo, strzelając sobie w usta. 9-letnia Petrykowska walczy ze śmiercią.

Zmiany

w województwach

WILNO, 1. 7. Na stanowisko wicewojewody w Nowogródku powołany został p. Marjan Sochański, dotychczasowy wicewojewoda lwowski.

Promienie śmierci

Ile jest w tem prawdy?

Słyszy się ciągle o „promieniach śmierci", mających zabijać na odległość — i ciągle okazuje się, że alarmy były fałszywe.

PIERWSZY BLAMAŻ

Już wkrótce po wojnie światowej terenem takiej pierwszej mistyfikacji była Anglja, gdzie inżynier Grindel-Mattew twierdził, iż wynalazł sposób zabijania wszelkiego życia w promieniu 5 kilometrów. Gdy jednak władze wojskowe zainteresowały się bliżej wynalazkiem i inżynier, dotąd ciągle wykręcający się od zademonstrowania swego odkrycia, musiał wreszcie urządzić oficjalną próbę, pokazało się, że jego promienie, choć je nazwał „djabelskiemi", nie były w stanie zaszkodzić nawet małemu zajączkowi, umieszczonemu w odległości 100 metrów. Grindel-Mattew gruntownie skompromitowany, opuścił pospiesznie Anglję.

Parokrotnie w latach następnych, w różnych krajach, wieść o straszliwych promieniach ukazywała się znowu w prasie, ale przy bliższem badaniu wychodziło zawsze na jaw — albo że eksperymenty nie były jeszcze zakończone i doniesienie o wielkim wynalazku było przedwczesne, albo też że zachodziło nieporozumienie. Jakże więc sprawa przedstawia się w teorji? Bo słyszeliśmy przecież w roku zeszłym, że Włosi rozporządzają podobno jakimś tajemniczym wynalazkiem Marconiego, mogącym na odległość strącać nieprzyjacielskie samoloty. Niedawno zaś doszły także i z Anglji dość ogólnikowe wieści, że wynaleziono tam sposób unieszkodliwiania ataków lotniczo - gazowych.

WYNALAZEK MARCONIEGO

Oczywiście, chodzi w tym wypadku o odpowiednie zastosowanie elektryczności. W wojnie światowej odgrywała ona niewielką stosunkowo rolę: zapomocą przewodów elektrycznych zapalano w odpowiedniej chwili przygotowane poprzednio miny lub elektryzowano zapory z kolczastego drutu, tak że każdy, kto się do nich zbliżył, padał trupem. Przesyłanie jednak energji elektrycznej na odległość bez przewodów elektrycznych było ciągle jeszcze sprawą nierozwiązaną i dopiero przed paru laty, kiedy to Marconiemu z pokładu jego jachtu Elektra udało się zapalić wielotysięczne światła całej instalacji elektrycznej na wystawie jubileuszowej w odległem o 20.000 kilometrów Sidney w Australji, — przez cały świat przeszedł dreszcz sensacji: promienie śmierci!...

Przy bliższem jednak zbadaniu sprawy pokazało się, że Marconi przesłał telegrafem bez drutu, tylko nieznaczną ilość energji elektrycznej — tyle, ile jej było potrzeba do uruchomienia przełącznika w centrali w Sidney. Od energji tej, odpowiadającej mniejwięcej sile potrzebnej do skonstaktowania z sobą obu drucików w dzwonku elektrycznym, niesłychanie jeszcze daleko do energji mającej zdolność zabijania.

NIEWIDZIALNA ŚCIANA

Inżynierowie niemieccy pracują teraz jednak w innym kierunku: aby uczynić powietrze dobrym przewodnikiem elektryczności — wówczas bowiem można przez nie przesyłać dowolne ładunki elektryczne, jakby po drucie. W tym celu „jonizuje" się powietrze za pomocą promieni ultrafioletowych. Jak jednak wykazały próby, takie jonizowanie możliwe jest tylko w kierunku pionowym, a nie poziomym. W każdym razie pozwoliłoby to stworzyć jakgdyby niewidzialny mur powietrzny, a każdy samolot próbujący go przelecieć mógłby być bez trudu ugodzony ładunkiem elektryczności. Kto wie, czy nie na tem samem właśnie polega wspomniany przez nas wyżej wynalazek angielski.

Narazie więc promienie śmierci są bliskie urzeczywistnienia, tylko w sensie obronnym. O tem, by mogły stać się bronią zaczepną, niema jeszcze mowy.



Tryumf Pasteura

Historja walki ze wścieklizną

Epidemja wścieklizny, która od paru tygodni stała się plagą Warszawy i różnych okolic kraju, nie jest już dzisiaj tym koszmarem, jakim była jeszcze przed pięćdziesięciu laty. Zbawcą pokąsanych od śmierci w straszliwych męczarniach był wielki uczony francuski, Ludwik Pasteur.

Pasteur, którego od dzieciństwa prześladowały krzyki bólu chłopca, ugryzionego przez wściekłego wilka w rodzinnej jego wiosce Arbois, uważał wyzwolenie ludzkości od straszliwej plagi wścieklizny za najszczytniejsze zadanie uczonych. Po długich i niebezpiecznych badaniach śliny wściekłych psów doszedł Pasteur do wniosku, że wścieklizna sadowi się w mózgu i kręgosłupie pokąsanego, i że jad tej choroby, jak wskazywały objawy jej, działa na układ nerwowy.

Trzy lata trwała wytężona praca Pasteura i jego dzielnych asystentów, Roux i Chamberlain'a, od chwil wytyczenia przez Pasteura drogi do wykrycia straszliwego jadu wścieklizny, czyli wodowstrętu, zanim udało się im osiągnąć zwycięstwo nad tą plagą ludzkości. Środkiem, który zapobiegał przedostawaniu się jadu wścieklizny do mózgu stała się szczepionka, otrzymana z preparatu z mózgu wściekłego psa lub z mózgu zwierzęcia, dotkniętego wścieklizną. Pasteur wsadził do klatki z wściekłemi psami zdrowe psy i natychmiast po pokąsaniu zaszczepił im czternaście dawek szczepionki, wziętej ze stosu pacierzowego wściekłego królika. U żadnego z tych psów nie wystąpiły objawy wścieklizny.

Wieść o szczepionce Pasteura obiegła szybko nietylko Francję, ale i cały świat. Ze wszystkich stron błagano Pasteura o szczepionkę. Pasteur nie miał jednak odwagi dokonać eksperymentu ze swą szczepionką na ludziach i, być może, nieprędko zdecydowałby się na ten ryzykowny krok, gdyby nie przypadek.

Dnia 6 czerwca 1885 r. do laboratorjum Pasteura w Paryżu przybyła w Alzacji kobieta z dziewięcioletnim synkiem, którego przed dwoma dniami pokąsał wściekły pies, aż w czternastu miejscach. Kobieta ta błagała Pasteur'a, by ratował jej syna. Tego to dnia po raz pierwszy zastrzyknięto człowiekowi szczepionkę przeciwko wściekliźnie. Po dwóch tygodniach chłopiec był całkowicie wyleczony.

Ze wszystkich stron świata zaczęli teraz napływać do laboratorjum Pasteura pacjenci. Pewnego dnia przybyło ze Smoleńska dziewiętnastu chłopów, pokąsanych przez wściekłego wilka. Dwadzieścia dni upłynęło od ukąszenia. Pasteur szczepił chłopom wściekliznę dwa razy dziennie, i po kilkunastu dniach szesnastu spośród nich wróciło całkowicie do zdrowia. Triumf Pasteura był zupełny.

Najlepsze lekarstwo

na urojone choroby

Na Rivierze francuskiej, niedaleko od Nicy, znajduje się założone przed rokiem sanatorjum pod oryginalną nazwą „Nobodys Empire" (Państwo Niczyje). Jak świadczy angielska nazwa, sanatorjum jest obliczone specjalnie na klientów rasy anglo - saskiej, i rzeczywiście pełno w niem stale bogatych Anglików, Amerykanów i Australijczyków. Co tym ludziom brakuje? — na to oni sami nie umieliby odpowiedzieć. Wiedzą tylko tyle, że wychodzą z sanatorjum „cudownie uleczeni".

Wynalazczynią tajemnicy i właścicielką sanatorjum jest młoda Francuzka, nader ujmującej powierzchowności i inteligencji, m-me Jeanne Vallant. Jej historja, to jedna z cudownych bajek dzisiejszych czasów.

Pani Vallant była żoną bogatego przemysłowca, który uwikławszy się w nieszczęśliwe spekulacje giełdowe, stracił nietylko fabrykę i wszystkie kapitały, ale zarazem urządzenie mieszkania i wszelkie oszczędności swej żony. Nie widząc innego wyjścia, przemysłowiec strzelił sobie w łeb, a młoda wdowa znalazła się na bruku bez grosza przy duszy. Nie wiedząc, co z sobą począć, pożyczyła od przyjaciółki niewielką sumę pieniędzy i wyjechała z Paryża na Rivierę — szukać szczęścia, albo też skończyć samobójstwem.

I oto los jej uśmiechnął się. Już na drugi dzień wyczytała w gazetach ogłoszenie, iż bogaty Amerykanin potrzebuje pielęgniarki, zgłosiła się i została przyjęta. Mr. James Fawler z Cincinnaty spędzał w Europie kilkomiesięczny urlop w celu leczenia. Ale gdy p. Vallant rozejrzała się w sytuacji, przekonała się bardzo szybko, że p. Fawlerowi nic nie brakuje i jest poprostu „chorym z urojenia", zupełnie jak słynny bohater mollier'owskiej komedji. Od czegóż jednak inteligencja, dowcip, no i energja młodej kobiety? Pani Vallant zabrała się do leczenia swego pacjenta w taki sposób, że już po 2-ch miesiącach ze łzami w oczach jej dziękował, oświadczając, że powinna koniecznie założyć sanatorjum, aby w niem przywracać zdrowie takim, jak on.

A na czem-że polegała ta „cudowna metoda"? Na pracy, i to jaknajcięższej. P. Fawler musiał rąbać drzewo, pracować w ogródku, dzwigać taczki z ziemią, a gdy po pracowitym dniu kładł się spać, ani mu przez myśl nie przechodziło czuć się chorym. Ten sam system stosuje obecnie właścicielka sanatorjum „Nobodys Empire" do innych pacjentów, również, niemal bez wyjątku, rozkapryszonych życiem lub rozstrojonych nerwowo miljonerów. Normalnych chorych nie przyjmuje wcale, natomiast wszystkich hipochondryków, z którymi żaden lekarz dotąd nie mógł sobie dać rady, leczy niemal bez wyjątku.

Ale regulamin pensjonatu podobny jest do regulaminu więziennego. Pensjonarjusze muszą się do niego jaknajdokładniej stosować, pod groźbą wydalenia z sanatorjum. Urocza właścicielka pensjonatu nie znosi żadnych sprzeciwów, żadnych różnic stanowych. Goście sanatorjum pracują jak parobki, czy dziewki, m-me Vallant nie potrzebuje wydawać pieniędzy na obsługę, a tylko inkasuje pokaźne sumy za koszta leczenia.

Praca, jak się okazuje, jest najcenniejszem dobrem człowieka. Groteskowość zaś sanatorjum p. Vallant polega na tem, że zbija pieniądze na pracy ludzi, którzy tak samo majątki swoje zawdzięczają pracy innych, a sami pochorowali się z lenistwa.

Stroje i ubrania Valentina

pod młotkiem

W Turynie odbyła się licytacja, która przypomniała znowu światu nazwisko zgasłego gwiazdora — Rudolfa Valentino. Na licytację wystawiono mianowicie siedem kufrów z ubraniami i bielizną słynnego aktora. Jak się to stało, że w tyle lat po śmierci Valentino dzisiaj znajduje się jego garderoba pod młotkiem licytacyjnym?

W r. 1927 zatrzymał się Valentino przejazdem w Turynie w firmie ekspedycyjnej. Aż do śmierci jego opłacano regularnie koszty przechowania. Od tego czasu firma przestała otrzymywać pieniądze, wobec czego wystawiła bagaż na licytację. Sprzedano rozmaite części garderoby słynnego ulubieńca kobiet za niesłychanie niską cenę: palto np. za 15 lirów, ubranie za 20 lirów, bieliznę po 5 lirów za sztukę.

Spodziewano się coprawda, że wiadomość podana wcześniej o licytacji zwabi amatorki i amatorów pamiątek po Valentinie, ale, jak się okazuje, rachuby te zawiodły. Wszystko mija na tym świecie i okrywa się kurzem niepamięci.

Spór o polskie nazwiska

W sądach amerykańskich

„Kurjer Polski" w Milwaukee przytacza ciekawy i dobrze uzasadniony wyrok wyższego sądu w Toronto (Kanada), dotyczący stosunków, w których taksamo w Kanadzie, jak i w St. Zjednoczonych często znajdują się Polacy.

Sąd ten rozpatrywał apelację od wyroku sądu niższego w sporze, toczącym się między dwoma Polakami: Pawłem Wojcieszynem i Józefem Szalejką. Sąd wyższy unieważnił wyrok sądu niższego w Timiskaming i odesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia. W uzasadnieniu wyroku sąd wyższy zaznaczył, że sędzia niższej instancji był tak umysłowo ograniczony, że nie potrafił wymówić nazwiska ani strony pozywającej, ani pozwanej i pozwolił sobie na nietakt nazwania Wojcieszyna „mr. Crackerjack", a Szalejkę „Joe".

W Kanadzie dodał sędzia apelacji, jest mnóstwo dziwacznych nazwisk, niełatwiejszych do wymówienia niż Wojcieszyn lub Szalejko, np. Timiskaming, Co'uitland, Memramcook, Coughnawaga, a nawet nazwisko byłego premjera Tachereau.

MARJAN MALKOWSKI 35)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

Ten bieg na przełaj, w czasie którego Magdzia kilkakrotnie o mało nie znalazła się pod kołami samochodu lub tramwaju, skończył się nagle przed drzwiami jakiejś cukierni. Teraz dopiero Magdzia mogła sobie zdać sprawę z ulicy, na której się znalazła. Odetchnęła, poprawiła przekrzywiony beret i obciągnęła na sobie płaszcz. Poczem zajrzała przez okno do wnętrza cukierni. Firanka była odsunięta i Magdzia mogła widzieć dokładnie trzech mężczyzn siedzących przy stoliku. Ten trzeci zainteresował ją najbardziej. Siedział zwrócony tyłem do okna, dość tęgi, pochylony nad stolikiem oglądał uważnie coś, co mu człowiek z czarną brodą podawał. Co to było, Magdzia nie mogła dojrzeć. Potem o czemś długo mówili z brodatym i wyglądało nawet tak, jakby się kłócili, wreszcie człowiek tyłem do okna zwrócony wyjął portmonetkę i wyliczał jakieś pieniądze brodatemu...

Magdzia nie miała już najmniejszych wątpliwości. To był widać główny zbrodniarz; Onufry i brodaty byli jego agentami, oni sprzątnęli Cholyńskiego z rozkazu swego szefa a teraz otrzymują za to pieniądze... tylko trochę mało wydało się Magdzi tych pieniędzy, zresztą w cukierni było już mroczno, Magdzia nie mogła dobrze widzieć. Właśnie w tej chwili zapalono w cukierni lampy. „Tajemniczy zbrodniarz wstał od stolika i sięgając po kapelusz do wieszadła zwrócił się twarzą w stronę okna i wtedy o zgrozo! panna Magdzia rozpoznała rozlane nieco, pełne spokoju i zadowolenia rysy pana Tulewicza!...

Stała jak skamieniała, dopiero trzask otwieranych drzwi przywołał ją do przytomności. Rzuciła się do ucieczki, wpadła w pierwszą przecznicę, trąciła kogoś i ktoś przytrzymał ją mocno za rękę.

— Co się stało? proszę pani!

Ujrzała tuż przed sobą młodą przystojną twarz sędziego Adulskiego, jego oczy patrzyły na nią ciekawie poprzez szkła okularów...

— Niech go pan nie każe aresztować, on nie może być winny... to pomyłka... bełkotała nieprzytomnie.

— O czem pani mówi? Kogo mam kazać aresztować?

Magdzia nagle oprzytomniała. — I nie śledził pan teraz nikogo?

Sędzia śledczy Bronisław Adulski poczuł się dotknięty.

— To rzecz policji, sędzia nie śledzi nikogo. Ale co pani miała na myśli, była pani tak przestraszona.

— Ja przestraszona? nic podobnego! śpieszyłam się tylko... i... i... i... Słyszałam właśnie, że już jest ktoś aresztowany w sprawie Chołyńskiego, dlatego pytałam się, czy to pan kazał go aresztować... Bałam się, czy to przypadkiem nie ten poczciwy Onufry... trzepała prędko, nie dając Adulskiemu przyjść do głosu... miałam pewne podejrzenia i lękałam, by one nie zasuggestjonowały policji, przekonałam się jednak, że on nie może być winien.

Sędzia Adulski nie okazał braku wiary w słowa Magdzi.

Tak, naturalnie... widzę jednak, że jest pani trochę zdenerwowana, a na zdenerwowanie niema nic lepszego jak czekolada i ciastka z kremem, jeśli pani się zgadza, tu zaraz blisko jest cukiernia...

— Nie, nie, tam nie... Tam są okropne ciastka i czekolada zawsze przypalona — Magdzia była przerażona—nie cierpię tej cukierni!... Ale możemy iść przecież do innej...

Tu panna Magdzia uśmiechnęła się jak mogła najładniej i zręczny ruchem poprawiła rozwiane trochę włosy.

Rozstali się przed domem Magdzi w najlepszej przyjaźni i Magdzia musiała w duchu przyznać, że pan Bronisław jest bardzo, bardzo miłym i wszystko byłoby dobrze, gdyby... gdyby była nie poznała swego własnego ojca w tajemniczym wspólniku Onufrego... Szła zamyślona przez podwórze i minęła bez słowa pana Kaliksta, drepczącego swoim starczym krokiem.

— Oho! panna Magdzia ma zmartwienie—odezwał się staruszek.

— Och, panie sędzio...

— A to źle... Bronek Adulski bardzo zacny chłopak, bardzo poczciwy i smutnoby mu było, że w taki humor wprawiło panią jego towarzystwo.

— A to pan widział?

— Wracałem właśnie ze spaceru i minąłem państwa w bramie, tacyście byli zagadani... Nie chciałem przeszkadzać.

Magdzia się zarumieniła.

— Byłem dziś w Pruszkowie... dodał po chwili Jałkiewicz.

— Ach panie sędzio! — westchnęła Magdzia — życie jest takie dziwne...

To przecież nie powód, żeby się martwić

—Gdyby pan sędzia wiedział!...

— Tak, gdybym wiedział... przyświadczył staruszek.

— Ale nie mogę tego powiedzieć nawet panu — rzekła panna Magdzia, rzucając Jałkiewiczowi pełne melancholji spojrzenie i poszła wzdychając na górę.

* * *

Felicja Westen siedziała z pochyloną głową przed biurkiem, za którem urzędował sędzia Adulski. Nawet róż nie zdołał zatrzeć na jej twarzy śladów znużenia i niepokoju. Usta nie powleczone szminką były sine i zeschnięte.

Twarz sędziego Adulskiego, gdy się ku niej pochylał ponad biurkiem była poważna i surowa.

— Po raz ostatni ostrzegam panią — mówił sędzia — że jesteśmy w posiadaniu dowodów, które zadają kład zeznaniom pani. Radzę pani mówić prawdę, tak będzie lepiej dla pani...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka. S. z. o. o. w Warszawa, Nowy świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"